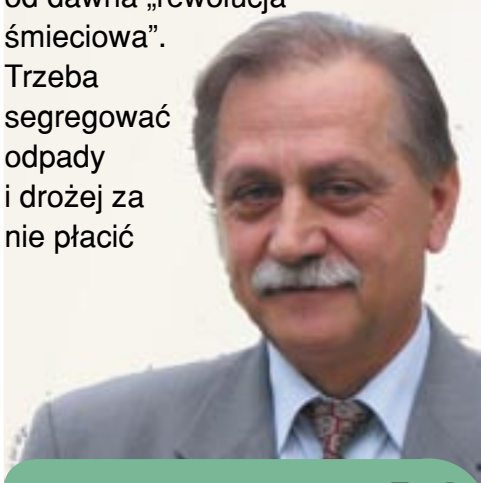


Wybiła godzina zero

Nadeszła zapowiadana od dawna „rewolucja śmieciowa”.

Trzeba segregować odpady i drożej za nie płacić



Wywińcie nam numer

Czy potrafią powalczyć z najlepszą aktualnie drużyną w Polsce?

Czy stać ich na choćby jedno zwycięstwo nad GKS-em Tychy? Te pytania będą nurtować cały sportowy Sanok od dziś co najmniej do wtorku



6

Nie zasłużyli na swój dom?

Miasto po raz kolejny odmówiło harcerzom sprzedaży domu przy ulicy Zielonej. Domu, który użytkują od dwudziestu lat – prowadząc fantastyczną pracę wychowawczą wśród dzieci i młodzieży – i który uratowali od ruiny swoją ciężką pracą, nie wspominając o zainwestowanych pieniądzach. Czy organizacja istniejąca w mieście od blisko stu lat, firmowana nazwiskami najwybitniejszych sanoczan, jak choćby ks. Zdzisława Peszkowskiego, dysponująca nawet w tych trudnych czasach potencjałem kilkudziesięciu społeczników (bo ich sobie wychowała) nie zasługuje na życzliwość miejscowych władarzy?

W październiku ubiegłego roku Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej wystąpił do przewodniczącej rady miasta i burmistrza z prośbą o sprzedanie za symboliczną złotówkę Domu Harcerza przy ulicy Zielonej. Po trzech miesiącach nadeszła odpowiedź, niestety, odmowna. Wiceburmistrz Stanisław Czernek poinformował, że dwie komisje rady miasta: finansowa i budownictwa wydały negatywną opinię, w związku z czym sprzedaż jest niemożliwa.

Odremontowali własnymi rękami

Budynek stał się własnością miasta w latach 70. Jego właścicielka, Maria Przybyłek z Krakowa, wręcz błagała miejscowe władze o wykup, gdyż był on w fatalnym stanie technicznym i przysparzał mnóstwo kłopotów.

W połowie lat 80. przekazano go w użytkowanie harcerzom. – Był naprawdę w tragicznym stanie: sypiący się, rozszabrowany. Na piętro wchodziło się po drabinie, bo nie było schodów – wspomina była komendantka hm. Krystyna Chowaniec.

Harcerze zakasali rękawy. Odgruzowanie, rozbiora pieców, uporządkowanie terenu, wylewki, instalacje, tynki – wszystko zrobili sami. Z funduszy ZHP zakupiono materiały. Pomagało też miasto i sanockie zakłady pracy, np. „Autosan” przekazał ponad 1,5 tony blachy na dach. Efektem wspólnego wysiłku był ładny i funkcjonalny dom, w którym wygospodarowali miejsce na siedzibę komendy, harcówki i hufcowy dobytek.

Jak zapewnia ówczesny komendant hm. Ryszard Paclawski dla wszystkich było jasne, że budynek jest własnością harcerzy, choć – ze względów praktycznych – figurowali jako użytkownicy. Nikt nie pomyślał o dokonaniu wpisu w księgach wieczystych (czasy zresztą były inne), co w niedalekiej przyszłości przesądziło o losach obiektu.



Harcerze są już zmęczeni 27-letnią batalią o swój-nie swój dom. – Prawdę mówiąc, komendzie byłoby łatwiej urzędować w jednym, wynajętym pokoiku, ale co z dziećmi? – pytają Krystyna Chowaniec i Ryszard Stojowski.

Batalia o dom

W 1991 roku Maria Przybyłek wystąpiła o jego odkupienie, twierdząc, że została wywłaszczona. Rozpoczęła się formalno-prawna kołomyja, w którą zaangażowany był Urząd Rejonowy, Urząd Miasta, Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa, kancelarie prawne i Naczelny Sąd Administracyjny. – Nie mam nawet siły opowiadać o gehennie jaką przeszliśmy i ile pieniędzy wydaliśmy na prawników – mówi Krystyna Chowaniec, ściągając z

tym samym czasie podobny wniosek złożył bratanek właścicielki. Ostateczne, pod koniec 1999 roku, NSA przyznał prawo pierwokupu właśnie jemu. Mógł odzyskać dom, wpłacając do kasy miasta 180 tys. zł.

Co działo się dalej, komenda hufca nie była informowana. Wiadomo tylko, że w 2005 roku miasto przekazało spadkobiercy – w zamian za „Dom Harcerza” – działkę przy ulicy Jagiellońskiej, w sąsiedztwie parkingu i Hotelu „Pod Trzema Różami”.

stawaliśmy, a nawet wpisaliśmy do rejestru zabytków. Gdyby nie to, budynek dawno zostałby wyburzony – przypomina Krystyna Chowaniec.

W przeliczeniu na dzisiejsze ceny, hufiec wydał setki tysięcy złotych, nie licząc robocizny. Przez cały czas ponosi też koszty bieżącej konserwacji i koniecznych robót, jak np. wykonanie odpływu wód deszczowych. Był okres, że płaćli nawet miastu czynsz za użytkowanie...

Dokończenie na str. 6

Czy Sanok ma szansę na ośrodek egzaminacyjny dla kierowców?

Chcemy mieć bliżej po prawo jazdy

W Sanoku od lat dyskutuje się o ośrodku egzaminacyjnym dla kierowców. O potrzebie jego powołania świadczą setki adeptów, zgłębiających tajniki nauki jazdy w kilkunastu miejscowych szkołach. Po zakończeniu szkolenia muszą oni jechać kilkadziesiąt kilometrów do Krosna, Rzeszowa, czy Przemyśla na egzamin. Dobrze, jeśli tylko raz. Ale ta sztuka udaje się zaledwie co trzeciemu. A poprawki kosztują. I trzeba na nie czekać – podobnie jak na egzamin – nawet i dwa miesiące, gdyż Wojewódzkie Ośrodki Ruchu Drogowego są niewydolne i dostają zadyszki. W tej sytuacji utworzenie ośrodka egzaminacyjnego w Sanoku wydaje się jak najbardziej uzasadnione. Dlaczego go więc nie ma?

W naszym mieście działa obecnie piętnaście szkół nauki jazdy. Różny jest ich potencjał i poziom – jedne aspirują do miana centrów szkoleniowych, inne stanowią jednoosobowe firmy,

w których właściciel pełni zarazem rolę instruktora. Wszystkie prowadzą kursy, które w normalnych warunkach powinny trwać około sześciu tygodni. W rzeczywistości trwają dłużej, gdyż

instruktorzy wydłużają je z powodu odległych terminów egzaminów wyznaczanych



przez WORD-y. Efekt jest taki, że zamiast 3 miesięcy (egzamin bez poprawek i w ciągu 30 dni od zakończenia szkolenia jak mówią przepisy) na zdobycie prawa jazdy trzeba czekać nawet i pół roku.

– Na kurs zapisaliśmy się we wrześniu. Po dwóch miesiącach instruktor poinformował mnie, że termin egzaminu w Krośnie wyznaczono dopiero na połowę

lutego, czyli prawie po sześciu miesiącach od rozpoczęcia kursu! Na tym nie koniec, bo nie udało mi się zdać przy pierwszym podejściu. Termin poprawki wyznaczono mi na koniec marca – mówi rozgoryczona Monika. – Uważam, że w Sanoku powinien powstać ośrodek egzaminacyjny. Nie trzeba byłoby wtedy czekać tak długo na egzamin i łatwiej byłoby go zdać.

Brak woli czy determinacji?

Na Podkarpaciu działają cztery Wojewódzkie Ośrodki Ruchu Drogowego egzaminujące kierowców. Ma je Rzeszów, Tarnobrzeg, Przemyśl i Krosno. Dlaczego nie Sanok? – To wynika z obowiązujących przepisów: WORD-y mogą być tworzone tylko w miastach wojewódzkich oraz tych, które mają powyżej 100 tys. mieszkańców. W praktyce działają we wszystkich miastach wojewódzkich

z poprzedniego podziału administracyjnego – wyjaśnia Zenon Stryjak, naczelnik wydziału komunikacji w Starostwie Powiatowym. – Próbowaliśmy to jakoś obejść, robiliśmy różne podchody, ale się nie dało.

Jeden z właścicieli szkoły nauki jazdy (proszący o anonimowość) twierdzi jednak, że to nie przepisy zaważyły o braku ośrodka w Sanoku. – Przyczyna leży gdzie indziej: w braku woli pracowników starostwa, którzy jeszcze kilka lat temu nie widzieli takiej potrzeby. Spotkałem się wtedy z opinią: a po co tworzyć w Sanoku, skoro Krosno jest tak blisko... Wiele na tym straciliśmy jako miasto, bo taki ośrodek to nie tylko większy prestiż, ale i spore pieniądze. Wystarczy popatrzeć na WODR w Krośnie – jak wyglądał parę lat temu, a jak wygląda dziś. Gdyby wtedy było inne nastawienie, dziś i my mielibyśmy taki u siebie.

Dokończenie na str. 7

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy

GANIMY: Sprawców sobotniego incydentu pozbawienia osobowego busa z Gdańska hamulców, co naraziło 4-osobową ekipę hokeistów Stoczniowca, reprezentantów Polski i ich trenera na utratę zdrowia, a nawet życia. Jak wynika ze wstępnych ustaleń, awaria hamulców spowodowana została przecięciem kabli z płynem hamulcowym w samochodzie osobowym marki Lublin. Na szczęście do tragedii nie doszło. Apelujemy do gdańszczan, których spotkała ta dramatyczna przygoda, o pilne złożenie doniesienia do prokuratury. Tę sprawę bezwzględnie trzeba wyjaśnić, sprawców przykładowo ukarać. Na Sanok padł cień, który wystawia miastu złe świadectwo. Trzeba wykryć tych psychicznie chorych, potencjalnych bandytów i wyeliminować ich ze społeczeństwa. Wcześniej dowiedzieć się, kto to jest i skąd się wywodzi.



CHWALIMY: Organizatorów Euro Ice Hockey Challenge w Sanoku z udziałem hokejowych reprezentacji Austrii, Łotwy, Włoch i Polski. Jak wypowiadali się uczestnicy turnieju, VIP-owie, akredytowani dziennikarze, a także co wynikało z naszych obserwacji, impreza została przeprowadzona na najwyższym poziomie. Zagraniczni goście chwalili standard i obsługę w hotelach, dobre wyżywienie, podobała im się atmosfera w hali w czasie rozgrywanych spotkań, zachwycił ich Sanok. Jeśli mogliśmy nieco pogrymasić, to wprowadzilibyśmy na mecze bez udziału polskiej reprezentacji darmowe wejścia dla młodzieży, aby hala nie świeciła pustymi krzesłami.

emes

Oskalpowali i porzucili

Przerażający widok ujrzeli turyści, którzy zatrzymali się przy platformie widokowej na serpentynach za Wujkiem. Kilka metrów od parkingu leżały szczątki oskarpowanych zwierząt.

Strażnicy łowieccy, którzy przybyli obejrzeć znalezisko, nie mieli wątpliwości, że to tusze oskarpowanych lisów. Zwierzęta zostały zastrzelone z broni śrutowej, podczas minionego weekendu, a następnie oskórowane.

Pytanie, czy zrobili to myśliwi czy kłusownicy? Ci drudzy mogli skusić się na skórki, choć prawdę mówiąc, są one teraz dość tanie. Myśliwi z kolei mają obowiązek oddawać tusze do badań pod kątem wścieklizny. Koła łowieckie mają podpisane umowy z Powiatowym Inspektorem Weterynarii na dostarczanie lisich tusz. Za jedną sztukę myśliwy otrzymuje 25 zł.

– To bardzo niesmaczne i niezgodne z zasadami – komentuje wydarzenie Adam Sikroski, myśliwy z 70-letnim stażem. Jeśli czynu dopuścił się członek koła łowieckiego, będzie można to ustalić, gdyż każdy udający się



DOROTA MEJERSKA

Człowiek nienawykły do takich widoków przeżywa szok. Ten, kto porzucił obok platformy oskórowane lisy, musiał być kompletnie pozbawiony wyobraźni i wyczucia.

na polowanie musi wpisać się do książki wyjść. Powinien też odnotować swój powrót i ustrzeloną zwierzynę. Oczywiście nie można wykluczyć kłusowników, ale czy ryzykowaliby oni ustrzelenie kilku lisów z nielegalnej broni?

(z)

Foto śmieszki



Na zdj. Przewodn. Rady Miasta Janina Sadowska w uścisku z Damianem Delektą, dyrektorem MOSiR-u

Karuzela z piaskownicą, czyli przeciwpowodziowy „kombajn”

W Sanockim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej zaprezentowano kupione przez miasto urządzenie TRRIO, które służy do napełniania worków przeciwpowodziowych. Na pokaz aż z Sopotu przyjechał sam konstruktor – Lech Michalczewski, właściciel produkującej urządzenie firmy Plexiform.



Sanoccy strażacy błyskawicznie polubili pracę przy udządzeniu TRRIO.

– Choć żyjemy w XXI wieku, nadal nie wymyślono skuteczniejszej ochrony przed wodą niż worki z piaskiem. W przypadku powodzi decydujący bywa czas, więc szybkość napełniania i układania worków ma kluczowe znaczenie. Po powodzi w 1997 roku zacząłem pracować nad konstrukcją, której efektem jest

właśnie TRRIO. Jego wielką zaletą jest to, że dyscyplinuje i organizuje pracę, bo osoby, które je obsługują, muszą dostosować się do rytmu urządzenia – mówił konstruktor. Jego projekt zdobywał laury na różnych pokazach, m.in. złoty medal na ubiegłorocznych Światowych Targach Wynalazczości w Brukseli.

Ważące niewiele ponad 100 kg urządzenie wygląda jak pochylona karuzela. Na każdym z trzech obrotowych ramion znajduje się specjalna „łyżka” – najpierw wysypuje się do niej piasek, następnie zakłada na nią worek, który po napełnieniu piaskiem zsuwa się na ziemię. Siła tego urządzenia tkwi w jego prostocie, o czym najlepiej przekonali się sanoccy strażacy. Choć obsługiwali je po raz pierwszy, momentalnie złapali, o co chodzi. – Czteroosobowa załoga w ciągu godziny jest w stanie napełnić do 900 worków, z których można ułożyć półmetry wał o długości 100 metrów. Duży obiekt można zabezpieczyć w ciągu dosłownie kilku godzin – dodał L. Michalczewski.

Wszyscy uczestnicy pokazu byli pod wrażeniem wydajności urządzenia, które wraz z całym osprzętem (m.in. agregat o mocy 2 kw) kosztowało 16 tys. zł. Bolesław Jakubowski, szef grupy Planowania Cywilnego zdradził, że władze miasta rozważają kupno drugiej takiej maszyny. Z dwoma urządzeniami TRRIO w Sanoku będziemy mogli czuć się znacznie bezpieczniej. Choć jednocześnie należy życzyć sobie, by nie było okazji do ich użycia.

Bartosz Błażewicz

Przyczyną był zawał

Sanoccy policjanci są w żałobie – ich kolega zginął w wypadku, do którego doszło w minioną sobotę w Nowosielscach.

Tragedia rozegrała się o godz. 13.30. Kierowany przez 38-letniego Roberta F. z Długiego renault 19 wypadł z drogi i uderzył w betonowy przepust. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu. Przeprowadzona sekcja zwłok wyjaśniła przyczyny wypadku – był nią zawał serca, którego policjant doznał w trakcie jazdy.

Robert F. od 17 lat pracował w policji – w sekcji prewencji, ostatnio jako mł. asp. pełnił służbę jako zastępca oficera dyżurnego. Zawsze uśmiechnięty, koleżeński, chętny do pomocy, łatwo zjednywał sobie sympatię ludzi. Był szanowany i lubiany zarówno przez kolegów z pracy, myśliwych z Koła Łowieckiego, w którym aktywnie działał, jak i sąsiadów. Mocno angażował się w działalność społeczną – jako przewodniczący związków zawodowych pomagał policjantom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej, organizował integracyjne spotkania dla rodzin, wypoczynek i akcje mikotajkowe dla dzieci. Bardzo dbał o własną rodzinę – żonę i dwie córki, z których był dumny. Feralnego dnia – po zakończonej służbie i załatwieniu kilku spraw w Sanoku – wracał do domu...

– Spotkaliśmy się rano, kiedy przyszedł odprawić służbę. Usiedliśmy na chwilę, żeby wypić kawę i pogadać o najbliższych planach – ileż on ich miał... Kiedy kilka godzin później dowiedziałam się, że nie żyje, nie mogłam

uwierzyć – mówi podkom. Katarzyna Wojtowicz, rzecznik sanockiej KPP – To dla nas wszystkich szok, ale też i lekcja: Borsuk – tak go wszyscy nazywaliśmy – stale coś załatwiał, organizował, stale

Uroczystości pogrzebowe odbyły się we wtorek w Długiem. Poza rodziną wzięli w nich liczny udział policjanci z całego Podkarpacia z komendantem wojewódzkim i jego zastępcą na czele, przedstawiciele związków zawodowych policjantów z terenu i warszawskiej centrali, członko-



Trumnę z ciałem zmarłego nieśli jego koledzy.

gdzieś się spieszył... Ciągłe go widzę, jak stoi oparty o framugę i trzyma się za serce mówiąc: ale mnie tapnęło! Ale tempa nie zwalniał...

wie kół łowieckich, znajomi, przyjaciele i sąsiedzi. Zmarłego tragicznie Roberta F. pożegnał dźwięk policyjnych syren i sygnał trąbki łowieckiej.

/joko/

OGŁOSZENIE

Informuję, iż w dniach **22-29 lutego 2008 r.** w budynku Sądu Rejonowego w Sanoku przy ul. Kościuszki 5 sala nr 4 w godz. 9-14 w ramach obchodu **Tygodnia Pomocy Ofiarom Przestępstw** będą udzielane informacje o uprawnieniach pokrzywdzonych.

Prezes Sądu Rejonowego w Sanoku

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. **Redaktor naczelny:** Marian Struś. **Redaguje zespół:** Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. **Redaktor techniczny:** Artur Kucharski. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Jolanta Ziobro.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9-16 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. **Biuro Reklam i Ogłoszeń:** tel./fax 013 464 02 21. **Obróbka zdjęć:** FOTOLAND, ul. Kościuszki 24.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Z POLICJI...

Sanok

* Policja ustala okoliczności rozboju dokonanego 5 bm. około godz. 15 na ul. Daszyńskiego. Trzech nieustalonych do tej pory mężczyzn zaatakowało 24-latkę. Napastnicy pobili mężczyznę i skradli mu 100 zł. Sanocka KPP prosi wszystkie osoby mogące pomóc w ustaleniu sprawców rozboju o kontakt pod numerem 997.

* Prokuratura Rejonowa w Sanoku orzekła policyjny dozór wobec dwóch mieszkańców powiatu brzozowskiego zatrzymanych do kontroli drogowej (6 bm.) na ul. Rymanowskiej. Kierujący volkswagenem 39-letni Piotr C. miał w wydychanym powietrzu 1,32 promila alkoholu. W czasie interwencji mężczyzna usiłował wręczyć policjantom 300 zł w zamian za odstąpienie od czynności. Gdy odmówili przyjęcia łapówki, pasażer auta kopnął jednego z funkcjonariuszy w rękę i obraził wulgarnymi słowami. Obaj delikwenci trafili do policyjnego aresztu.

* Chwilową nieobecność domowników wykorzystał włamywacz, który dostał się (6 bm.) do prywatnego domu przy ul. Przemyskiej – po wybieleniu szyby w drzwiach balkonowych. Sprawca zbiegł, niczego nie zabierając (prawdopodobnie został spłoszony).

* Nieuwagę pracowników sklepu ze sprzętem rtv przy ul. Krakowskiej wykorzystał złodziej, który skradł (6 bm.) konsolę gier Play Station 3 marki Sony o wartości 1500 zł.

* Cztery koła z aluminiowymi felgami, klapy-pokrywy bagażnika oraz dwie tylne lampy o łącznej wartości 2000 zł padły łupem złodzieja (9/10 bm.), który wymontował je z niesprawnych samochodów zaparkowanych na przyzakładowym parkingu przy ul. Okulickiego.

* Na 600 zł wyceniono wartość papierosów, biletów MKS oraz słodyczy skradzionych (9 bm.) z kiosku przy ul. Krakowskiej. Sprawca wybił szybę.

* Nieuwaga 37-letniej mieszkanki Sanoka kosztowała ją utratę telefonu komórkowego Nokia o wartości 1000 zł. Do kradzieży doszło 9 bm. w restauracji Xavito przy ul. Słowackiego.

* Tego samego dnia niezłany wandal porysował na całej długości prawy bok mercedesa zaparkowanego na ul. Błonie. Właściciel – 53-letni mieszkaniec Sanoka – oszacował straty na 1500 zł.

* Do podobnego zdarzenia doszło 10 bm. na ul. Przelotowej. W zaparkowanej tam hondzie civic, należącej do 48-letniej sanoczanki, nieustalony sprawca wybił przednią szybę i jeden z reflektorów. Straty wyniosły 800 zł.

* Podczas dyskoteki w Klubie Kino przy ul. Mickiewicza 27-letniej mieszkance Sanoka skradziono (10 bm.) telefon komórkowy Siemens C-60 o wartości 300 zł.

* Z piwnicy przy ul. Aleje Szwajcarii zniknęły (10 bm.) metalowe i plastikowe kanistry o pojemności 20-30 litrów. Złodziej dostał się do środka po przecięciu skobla. Pokrzywdzony oszacował straty na 300 zł.

Besko

* Z wstrząśnieniem mózgu trafiła do szpitala 76-letnia rowerzystka, którą na prostym odcinku drogi potrafił (8 bm.) kierujący toyotą 20-letni mieszkaniec powiatu krośnieńskiego. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kobieta nagle wjechała pod koła samochodu.

Gmina Zagórz

* Nieustalony sprawca wymontował (9 bm.) z audi 80 zaparkowanego na prywatnej posesji w Porażu radioodtwarzacz o wartości 200 zł. Sprawca wybił szybę w drzwiach.

Centrum aktywizacji zamiast „pośredniaka”

Bezrobocie spadło, ludzie powyjeżdżali, a pracodawcy szukają fachowców. Czy urzędy pracy mają jeszcze rację bytu? Jak najbardziej, choć niezbędna jest pewna zmiana profilu. Z klasycznych „pośredniaków” muszą stać się placówkami, których zadaniem jest aktywizacja rynku pracy.

O ile dawniej ludzie przychodzili do Powiatowego Urzędu Pracy głównie po zasiłek, to obecnie rzeczywistość zjawia się z nadzieją na znalezienie pracy. Ale i takich osób jest coraz mniej. Bezrobocie, które przekraczało u nas 20 procent, obecnie kształtuje się na poziomie 14.

Trudna ocena bezrobocia?

W powiecie mamy ponad 5 tys. bezrobotnych. Bezrobocie to zjawisko, które trudno poddać wymiernej ocenie. Z jednej strony pokutuje mit magistrów bez pracy i braku ofert dla kobiet po czterdziestce, z drugiej coraz częściej słychać opinie, że kto faktycznie szuka roboty, ten ją znajdzie.

– Coś w tym jest. Mamy trochę osób z wyższym wykształceniem, które nie mogą znaleźć pracy w swoim zawodzie. To efekt sytuacji sprzed lat, gdy ludzie masowo szli na ekonomię czy marketing. A nie może być więcej menadżerów niż robotników... Pewien

odsetek osób u nas zarejestrowanych stanowią tzw. bezrobotni z wyboru. Przyzwyczaili się do tego, że są na „kuroniońce” i dobrze im się z tym żyje – uważa Wojciech Wydrzyński, szef PUP.



Mimo spadku bezrobocia, PUP nie narzeka na brak klientów.

Fachowcy pilnie poszukiwani

Mimo wszystkich ofert pracy jest na rynku coraz więcej. Ostatni boom budowlany miał swoje

przełożenie na pracę urzędu – zatrudnienie znalazło około 20-30 osób. Dobry budowlaniec to dla pracodawców skarb, jednak bywa, że fachowca z doświadczeniem trudno znaleźć. Najlepszym przykładem spawacze, których PUP ma sporo w swojej bazie, ale wielu nie aktualniało uprawnień.

– Jest też trochę innych zawodów, których przedstawiciele

płynne. Często zdarza się, że kandydata wysyłamy pod wskazany adres, a pracodawca znalazł już kogoś innego – dodaje dyr. Wydrzyński

Pracownik w prezencie

Nową rolę urzędów jest finansowe i rzeczowe wspieranie rynku pracy. Sanocka placówka aktywizuje zarówno bezrobotnych jak i pracodawców. Z funduszu pracy organizuje staże i szkolenia, przekazuje dotacje na nowych pracowników, finansuje zakupy wyposażenia stanowiska pracy. Dla wielu firm jest to duże wsparcie.

– Coraz więcej pracodawców zwraca się do nas o pomoc. Często dzięki naszemu pośrednictwu mogą tworzyć nowe miejsca pracy, a pracownika mają praktycznie za darmo. Nawet jeżeli się nie sprawdzi, to w jego miejsce kierujemy kolejną osobą. Na aktywizację bezrobotnych zdobywamy coraz większe środki. W tym roku piszemy projekt na kwotę 3,5 miliona złotych – zdradza W. Wydrzyński.

Bartosz Błazewicz

Władza wręce ludu?

Mieszkańcy Rzeszowa i Tarnobrzega mogą zgłaszać swoje projekty uchwał. Takie prawo przyznały im rady obydwu miast. Czy sanoccy rajcowie pójdą w ślady swych kolegów?

Z pomysłem przekazania inicjatywy uchwałodawczej mieszkańcom największych miast na Podkarpaciu wystąpiły „Nowiny”. Dziennikarze najpierw przekonali do pomysłu radnych Rzeszowa, później Tarnobrzega. Rozmawiali także z przedstawicielami innych samorządów lokalnych, w tym Sanoka. Czy i u nas podobne nowum ma szansę wejść w życie?

Uważam, że to dobry pomysł – mówi dr Tomasz Chomiszczak, przewodniczący komisji oświaty i kultury oraz komisji statutowej. – Obecnie pracujemy nad zmianami w statucie miasta, który mówi m.in. o tym, kto ma inicjatywę uchwałodawczą. Jest więc okazja, aby to rozważyć. Oczywiście rzecz jest do dyskusji, na przykład ilu mieszkańców powinno być w takiej grupie inicjatywnej,

aby to miało rację bytu. „Nowiny” zaproponowały 300, ale wydaje mi się to liczbą zbyt małą. Rzeszów ustalił 500 i bardziej skłaniałbym się ku tej. Chodzi o to, aby projekty uchwał nie dotyczyły dziury w chodniku, tylko spraw rzeczywiście istotnych dla miasta. W jakim czasie realne jest wprowadzenie tego pomysłu w życie? Myślę, że nie wcześniej niż pod koniec roku. Mam nadzieję, że do tego czasu uda się nam uporać ze zmianami w statucie. Na razie przebrnęliśmy przez część główną, do przeanalizowania pozostały – znacznie bardziej obszerne – załączniki, w tym regulaminy rady miasta, komisji rezyzyjnej, rad dzielnic. Czeka nas więc jeszcze sporo pracy, która jest bardzo żmudna, niewdzięczna i mało widowiskowa. /jot/

Czeka z otwartymi ramionami

Najbardziej komfortowy (pełna ochrona przed śniegiem, deszczem i słońcem) i ciągle pustawy parking w mieście, ulokowany na dawnym lodowisku, powinien wkrótce się zappełnić.

Powody są dwa: wprowadzenie zakazu parkowania na ulicy Kościuszki i jednokierunkowego ruchu na ulicy Grzegorza, Piłsudskiego i Mickiewicza (od parku do skrzyżowania). Nowa organizacja ruchu będzie obowiązywała od 1 marca.



– **Może wreszcie będzie tu komplet. Miejsca nie brakuje – zapewnia parkingowy z „lodowiska”.**

Zlikwidowanie miejsc postojowych na ulicy Kościuszki na pewno przyczyni się do większego zainteresowania parkingiem przy ulicy Mickiewicza, który nie wiedzieć czemu nie cieszy się zbyt dużą popularnością wśród kierowców, choć stąd zaledwie parę minut drogi do hali targowej, Rynku, kościołów i instytucji miejskich (szczegóły za tydzień). (z)

Bez hamulców

Trójmiejska prasa donosi, że w busie hokeistów Stoczniowa Gdańsk i ich trenera, poprzecinano hamulce. Do zdarzenia miało dojść w sobotę na parkingu „Areny Sanok”, przed wyjazdem gdańskiej ekipy do domu po turnieju EIHC.

– Wsiadliśmy do naszego lublina, jedziemy, a nasz kierowca woła: „Heniek, nie mamy hamulców!” – wypowiada się na łamach trójmiejskiej „Gazety Wyborczej” Henryk Zaborcki, trener Stoczniowa i asystent Rudolfa Rohaczka. Na jednej ze stacji benzynowych, do której szczęśliwie dojechali, potwierdziło się, że z hamulców gdańskiego busa wycieka płyn. Mimo to, zawodnicy, trener i kierowca postanowili dojechać do Rzeszowa (!) używając jedynie hamulca ręcznego. Swą dalszą podróż do Gdańska kontynuowali pociągiem.

– Nie wierzę, żeby hamulce przecięł nam ktoś z kibiców czy działaczy Sanoka – komentuje

sprawę Jarosław Rzeszutko, jeden z reprezentantów. W podobnym tonie wypowiada się też trener Zabrocki. – Na mecze w Sanoku chodzi dużo ludzi, zawsze może znaleźć się jakiś idiota – mówi.

Władze Stoczniowa nie wykluczają, że oddadzą sprawę do prokuratury. Jak udało się nam dowiedzieć, parking przy „Arenie Sanok” jest monitorowany całą dobę, więc jeśli faktycznie do zdarzenia doszło w tym miejscu, sprawca powinien zostać szybko wykryty.

Brzmi to wprost niewiarygodnie. Trudno uwierzyć, żeby znalazł się ktoś pozbawiony równocześnie rozumu i hamulców.

(bawi)

Potrzebna pomoc

16-letni Marcin z Sanoka, uczeń ZS nr 3, choruje na cukrzycę. Potrzebna mu jest pompa insulinowa. Rodziców chłopca nie stać na jej zakup, dlatego zwracają się z prośbą o pomoc w jej zakupie.

O chorobie syna dowiedzieli się w listopadzie ubiegłego roku. – Żle się czuł, był senny, ciągle chciał mu się pić. Zrobiliśmy badania i okazało się, że to cukrzyca typu I, wymagająca leczenia insuliną. Zaskoczeni byliśmy ogromnie, bo w rodzinie nie było wcześniej takiego przypadku – opowiada pani Magdalena, mama Marcina. Od tamtej pory chłopiec leczony jest w Poradni Diabetologicznej dla Dzieci w Rzeszowie i skazany na kilkakrotne wstrzykiwanie insuliny w ciągu dnia. Choć nauczył się sam robić sobie zastrzyki, jest to dla niego bardzo uciążliwe. Problem rozwiązałaby pompa insulinowa, ale jej koszt wynoszący 10 tys. złotych przekracza możliwości finansowe rodziny. Mimo że obydwie rodzice pracują – pani Magdalena jako pielęgniarka w sanockim szpitalu, jej mąż jako pracownik fizyczny w spółce branży spożywczej w Lesku – osiągnięte przez nich dochody z trudem

wystarczają na utrzymanie ich i czwórki dzieci.

– Zwróciliśmy się z prośbą o pomoc do sanockiej Fundacji ECHO, która jest organizacją pożytku publicznego. Obiecali przekazać część pieniędzy na zakup pompy ze swoich środków, ale resztę musimy zebrać sami – wyjaśnia pani Magdalena. – Dlatego apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli o przekazanie 1 procenta podatku na rzecz tej fundacji, z dopiskiem „Dla Marcina”. Za każdą złotówkę będziemy bardzo wdzięczni.

Wypełniając PIT w rubryce 311 „Inne informacje” należy wpisać: 1 procent podatku dla Marcina, w rubryce 312 „Nazwa OPP”: Fundacja Pomocy Niepełnosprawnym ECHO, konto PBS 46 8642 0002 2001 0071 3809 0001, w rubryce 313 „Numer KRS”: 0000159405, a w rubryce 314: obliczoną kwotę. Można też dokonać wpłat finansowych w dowolnej wysokości na konto fundacji. /jot/



Dziś w rubryce tej zagości Międzybórz, a dokładnie to dwaj przedsiębiorcy z branży meblarskiej, dla których ekologia jest czymś śmiesznym i mało poważnym. Otóż panowie ci jeszcze pozostają na etapie myślenia, że odpady drewna znakomicie spalniają ziemię i można je lokować wszędzie. Nawet bez potrzeby maskowania, co dowodzą zdjęcia. Wyrzucone tu i tam pryzmy trocin czasem podpalają, najczęściej jednak pozostawiają, poddając je procesom gnilnym. O toksynach, wydzielających się z odpadów płyt paździerzowych i przedostających w głąb ziemi, coś słyszeli, ale to są bzdury. Nie reagują też na prośby i apele kierowane do nich przez wędkarzy, skupionych w kole Ligi Ochrony Przyrody. Może zareagują na nasz wpis w rubryce „Wstydźcie się!”, bo jak nie, to pozostanie już tylko prokurator. emes

Dowody na poślizgu

Prawie 400 mieszkańców Sanoka nie złożyło jeszcze wniosku o wymianę dowodu osobistego.

Przypominamy spóźnialskim, że mają coraz mniej czasu na obowiązkową wymianę dokumentu tożsamości. Wydział spraw obywatelskich i obrony cywilnej w UM, który wciąż przyjmuje wnioski od spóźnialskich, apeluje, aby nie zwlekać z tym do ostatniej chwili. Stare dowody osobiste tracą ważność z dniem 31 marca. Na wyrobienie nowego trzeba czekać ponad miesiąc. Opieszali muszą liczyć się z poważnymi utrudnieniami w codziennym życiu – od kwietnia nie załatwią żadnej sprawy w urzędzie, banku, czy na poczcie. /jot/

Wraca obwodnica

Ani na chwilę nie milknie temat remontu obwodnicy północnej. Oto kolejny głos w tej wielkiej, społecznej dyskusji.



Przy remoncie obwodnicy mieszkańcy Sanoka wytknęli projektantom dziesiątki uchybień. Inwestorzy uspokajają: – wstrzymajcie się z krytyką. Pozwólcie nam skończyć remont.

Proszę na zwrócenie uwagi na przejście dla pieszych z sygnalizacją świetlną k. Domu Turysty. Mieszkańcy os. Traugutta, chcąc przejść przez obwodnicę na drugą stronę, mogą udać się na przejście z sygnalizacją świetlną. W momencie, gdy dostaną się już na drugą stronę, mają do wyboru dwie możliwości: albo traktują przyszły tawnyk, gdyż nie przewidziano tam przejścia dla pieszych, albo idąc dalej chodnikiem, zmusze-

ni są do przejścia przez ulicę Mickiewicza. A co z tymi, którzy chcą np. dojść do Domu Turysty, Wyższej Szkoły Zawodowej, czy udać się dalej, do centrum, trzymając się prawej strony ulicy Mickiewicza? Coś tu nie gra. Pewnie Panowie od organizacji ruchu poruszają się wyłącznie samochodami. Proponuję wysiąść, stanąć na nogi i spojrzeć na sprawę oczami pieszych.

PS – imię i nazwisko znane redakcji

Pozostaną w pamięci

Pani Irenie Sieczkowskiej
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Brata**
składają

Zarząd, Rada

i Współpracownicy „Spójni”

Panu Tadeuszowi Polańskiemu

Wiceprezesowi Zarządu Podkarpackiego Banku
Spółdzielczego szczere kondolencje
i wyrazy współczucia z powodu

śmierci **Ojca**

składają
Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Podkarpackiego Banku Spółdzielczego

Utrwalone na kliszy i w sercu

Z prawdziwą przyjemnością bierze się do ręki album „Łemkowszczyzna Wenhrynówiczów”, najnowsze wydawnictwo Miejskiej Biblioteki Publicznej. Patrząc na starannie opracowaną książkę, z unikatowymi zdjęciami przedwojennego Sanoka i Łemkowszczyzny oraz pięknymi grafikami Tyrsusa Wenhrynówicza, trudno uwierzyć, że wydała go skromna, lokalna instytucja, a nie profesjonalna firma.

Jak pisze we wstępie Leszek Puchała, dyrektor MBP, album jest spełnieniem marzeń wybitnego grafika Tyrsusa Wenhrynówicza, przedstawiciela kapłańskiego rodu, związanego z przedwojennym Sanokiem.

Artysta był synem Stepana, grekokatolickiego księdza. Urodził się w Drohobyczu. W latach 20. rodzina przeprowadziła się do Sanoka, gdzie ojciec otrzymał posadę katechety. Po kilku latach wybudowali drewniany dom na Szklanej Górze – z pięknym widokiem na miasto – w którym Tyrsus spędził dzieciństwo.

Po wojnie Wenhrynówicze zostali wysiedleni na Ukrainę, a później zesłani na Syberię. Synom – Tyrsowi i Orionowi – udało się tego uniknąć. Pierwszy wyjechał do Krakowa, gdzie podjął studia w Akademii Sztuk Pięknych, a drugi wyemigrował na Zachód.

Królewski dar

Tyrsus powracał do Sanoka w latach 80. Przyjaźnił się z nim Romuald Biskupski, wybitny znawca ikon i pracownik Muzeum Histo-

rycznego. Po śmierci artysty, kilka lat temu kontakt z mieszkającą w Krakowie rodziną Wenhrynówiczów nawiązał Zbigniew Osenkowski, sanocki grafik bardzo ceniący twórczość Tyrsusa, a za jego pośrednictwem MBP.

rycznego. Po śmierci artysty, kilka lat temu kontakt z mieszkającą w Krakowie rodziną Wenhrynówiczów nawiązał Zbigniew Osenkowski, sanocki grafik bardzo ceniący twórczość Tyrsusa, a za jego pośrednictwem MBP.

Syn artysty Olimpiusz Wenhrynówicz doskonale pamiętał, jak wielkim sentymentem darzył jego ojciec nasze miasto. I pewnie dlatego, ku niemałemu zaskoczeniu sanoczan, przekazał bibliotece królewski dar: cenną kolekcję grafik i ekslibrisów.

Dwa lata temu były one prezentowane na wspólnej wystawie z Muzeum Historycznym, któremu biblioteka wspinałomyślnie przekazała kilkadziesiąt prac. Obecny na wernisażu Olimpiusz przywiózł ze sobą kilka płyt z zeskanowanymi materiałami z archiwum rodzinnego. Dyrektorowi Puchałemu zabłysnęły oczy, gdy zapoznał się z jego zawartością. – Nie chciało mi się wierzyć. W zbiorach Wenhrynówiczów ocalały autentyczne fotografie z Łemkowszczyzny z lat 30. i 40. XX wieku, wykonane przez o. Stepana, a szczęśliwie ocalone przez jego żonę Zofię i przemyczone po wojnie z Sambora do Krakowa – opowiada nasz rozmówca. – Wśród perełek były także zdjęcia przedwojennego Sanoka, w tym obrazy z dzielnicy żydowskiej, oraz pamiętniki spisane przez przedstawicieli rodu jeszcze w początkach XIX w.

Dzieło ojca i syna

Owoce fascynacji tym unikatowym zbiorem jest właśnie album

„Łemkowszczyzna Wenhrynówiczów”. Przygotowali go Leszek Puchała i Anna Strzelecka, a pieniądze na wydawnictwo pochodziły z projektu „Biblioteka cyfrowa Łemkowszczyzny i Ziemi Sanockiej”.

Album składa się z kilku części. Znajdziemy w nim szkic o rodzie Wenhrynówiczów, od pokoleń związanym z Łemkowszczyzną, fotografię o. Stepana i serię grafik Tyrsusa z cerkwiemi. Są też fragmenty jego pamiętnika, dotyczące Sanoka i wypraw krajoznawczych z ojcem, który był zapalonym turystą i znawcą regionu. Dla współczesnego czytelnika, zwłaszcza z tych terenów, gdzie resentymenty polsko-ukraińskie są bardzo silne, niektóre fragmenty wspomnień mogą wydać się kontrowersyjne (współpraca inteligencji ukraińskiej podczas wojny z Niemcami, którzy mamili ich utworzeniem własnego państwa). Trudno jednak – jak podkreśla Leszek Puchała – poprawiać historię czy czyjeś wspomnienia.

Szczególnie cennym elementem książki są zdjęcia o. Stepana, pięknie wyeksponowane przez Annę Strzelecką i Rafała Zajdla – autorów projektu graficznego. Aż się wierzyć nie chce, że bez mała osiemdziesiąt lat temu ktoś posługiwał się „Kodakiem” i to w taki sposób! Na fotografiach utrwalone zostały nie tylko cerkwie, ale także codzienne życie Łemków.

Ciekawym dodatkiem do albumu jest kopia mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego z 1934 roku, z miejscowościami i obiektami utraconymi na zdjęciach i grafikach obu Wenhrynówiczów.

Jolanta Ziobro

W starannie wydany, pięknym katalogu czytamy: „Jesteśmy świadkami daru, który dodaje nam mocy w naszej codzienności”.

(msw)

Wystawa prac Barbary Bandurki-Wilk to ważne wydarzenie artystyczne. Nie tylko dlatego, że jest to pierwsza po wielu latach milczenia ekspozycja artystki.



Tłumy, żywe komentarze. Wobec tych prac nikt nie pozostaje obojętny.

Droga bez granic wystawa Barbary Bandurki-Wilk

Niecodziennie spotykamy się w salach wystawowych, aby kontemplować malarstwo religijne. 13 lutego, w podziemiach Zajazdu, Muzeum Historyczne zaprezentowało niezwykle wystawę.

– Długo się zastanawialiśmy, jak spotkać się z publicznością tego wieczoru, jaki nadać temu spotkaniu charakter – mówi dyrektor Wiesław Banach. – Bo przecież nie, jak zwykle, przy lampce wina...

Droga Krzyżowa Barbary Bandurki-Wilk to oryginalne studium cierpienia. Kolejne płótna układają się w jakże ludzką historię zdrady, pogardy, odrzucenia przez bliskich. Ascetyczna forma, pozbawiona narracji, wspierana symboliką; na kolejnych obrazach twarz Chrystusa, opuchnięta i zdeformowana, patrzy spojrzeniem człowieka udręczonego do granic.

– Tylko na sposób ludzki potrafie współodczuwać z Jezusem. Co czuł Bóg, tego nie wiem – wyznała autorka, wyraźnie wzruszona.

Ojciec Stanisław Glista objaśniał teologiczny sens Drogi Krzyżowej, jej uniwersalną symbolikę, która jest drogowskazem ku najgłębszym tajemnicom chrześcijaństwa. Mówił o koncepcji artystycznej, skupionej na wizerunku twarzy i znaku, zakorzenionej w tradycji religijnej, ale poddającej się wszechstronnym interpretacjom. Wspominał o doświadczeniu twarzy „innego”, w którym tkwi istota udręczonego do granic.

Beksiński na szklanym ekranie

Jednym z najciekawszych filmów poświęconych Zdzisławowi Beksińskiemu jest dokument Alicji Wosik z rzeszowskiego Oddziału TVP 3 pt. „Beksiński – autoportret pośmiertny”. Dla tych, którzy go jeszcze nie widzieli, mamy dobrą informację – w przyszłym tygodniu pokaże go TV Polonia.

Film zostanie wyświetlony w poniedziałek (18 bm.) o godz. 22.05 i powtórzony we wtorek (19 bm.) o godz. 5.20 i 15.10. Dlaczego warto go obejrzeć? Choćby dlatego, że ukazuje wiele nieznanych faktów z życia tragicznie zmarłego artysty. Dokument zrealizowano na podstawie pozostawionych przezeń materiałów archiwalnych, udostępnionych autorce przez Muzeum Historyczne, które zgodnie z testamentem Beksińskiego stało się spadkobiercą jego spuścizny. Film otrzymał nagrodę specjalną dla młodego twórcy na XII Ogólnopolskim Przeglądzie Form Dokumentalnych NURT 2006 w Kielcach. /k/

Na flet i organy

Organizatorzy festiwalu „Muzyka Młodych u Franciszkanów” zapraszają na jutro (16 bm.) na kolejny koncert. Tym razem dwie młode utalentowane artystki, Ilona Kubiarczyk i Ewelina Zawiaślak, wykonają utwory na flet i organy z repertuaru mistrzów kilku epok m.in. C. Debussy'ego, G. Telemanna, J.S. Bacha. Początek koncertu o 19.15 (z)

Wystawy, wystawy

Jutro (16 bm.) o godz. 17 w sanockiej MBP odbędzie się wernisaż wystawy Grafika i ekslibris Bogdana Pikulickiego z Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

O tej samej godzinie w czwartek (21 bm.) w ODK Puchatek otwarta zostanie wystawa malarstwa Elżbiety Wesolkin. Urodzona w Sanoku malarka tworzy od kilkunastu lat, uczestnicząc w krajowych i zagranicznych plenerach oraz wystawach. W swoim dorobku ma wiele nagród i wyróżnień. Ulubionym tematem jej prac są sanockie pejzaże. //

Kryzysowe granie

Również w sobotę (16 bm.) w klubie Pani K. wystąpi Robert Brylewski.

Artysta zagra zapewne sztandarowe utwory z dorobku swoich najsłynniejszych grup, czyli Kryzysu i Brygady Kryzys. Nie powinno zabraknąć piosenek innych zespołów Brylewskiego: Izraela, Armii i Falarek Band, jak również materiału z solowych płyt. Początek koncertu o godz. 20, bilety po 12 zł.

W przyszły piątek (22 bm.) w „Panice” zagra norweski zespół The Core. (b)

Złoty Parnas dla organizatorów

Jeśli standing ovation oznacza najwyższą formę uznania i zachwytu, to z prawdziwą satysfakcją nagradzamy w ten sposób organizatorów III Międzynarodowego Forum Pianistycznego „Bieszczady bez granic”, które zakończyło się w niedzielę, 10 lutego.

Twórcy III Forum pokazali, jak należy profesjonalnie przygotować dużą, ambitną międzynarodową imprezę, a potem w identyczny sposób ją przeprowadzić. U podstaw sukcesu niewątpliwie legły dwie poprzednie udane edycje Forum, które wytworzyły znakomity klimat wokół tego wydarzenia, a także przyciągnięcie do Sanoka całej plejady znakomitych mistrzów sztuki pianistycznej. Nie byłoby tak znakomitego „garnituru” artystów, gdyby nie prof. Jarosław Drzewiecki i jego małżonka Tatiana Shebanova, którzy stali się wielkimi sojusznikami, a następnie współorganizatorami sanockiego Forum. To na ich zaproszenia przybyli nań inni mistrzowie.

Byliśmy wreszcie na uroczystości kończącej imprezę, podczas której wręczano piękne statuetki „Złotych Parnasów” dla największych osobowości muzycznych III MFP.

– Parnasy są czymś w rodzaju przepustki, paszportu do wielkiej kariery artystycznej – wyjaśnia Janusz Ostrowski, dyrektor Forum. W tym roku przyznano trzy „Złote Parnasy”, a otrzymali je: Aleksander Krzyżanowski (Polska), Oleksandr Yankevych (Ukraina) i Eva Kosolcova ze Słowacji.

O swoje wrażenia poprosiliśmy prof. Alicję Faryniarz: – Jestem zachwycona w potrojnym sposób. Po pierwsze, z powodu znakomitego



Z takiego składu mistrzowskiego byłby zadowolony nie tylko Sanok, ale tak samo New York, czy Londyn.

Jako jeden z patronów medialnych Forum uczestniczyliśmy w koncertach, wykładach, przysłuchiwalimy się lekcjom mistrzowskim i próbom. Chłoniliśmy atmosferę, która towarzyszyła spotkaniom młodych muzyków z profesorami, jak również kontaktom między nimi. Naprawdę, chciało się w tym tkwić

połączenia pracy nad repertuarem solowym i kameralnym. Po wtóre, zauroczyli mnie gospodarze. W pełni zasłużyli na „Złoty Parnas”. Po trzecie wreszcie, jestem zachwycona młodzieżą, jej talentem, potencjałem, poziomem artystycznym, chęcią czerpania z nas, a także autentyczną fascynacją nami. Same superlatywy.

O III MFP mówią jego uczestnicy

Miho Kurihara, Tokio, studia poddyplomowe w Warszawie: Drugi raz uczestniczę w tym Forum i drugi raz jestem zachwycona. Koncert Inauguracyjny był bardzo udany, zwłaszcza podobał mi się popis wokalny p. Eugenii Rezler. W stosunku do zeszłego roku dużo się zmieniło, jest ciekawiej. Można poznać wielu miłych ludzi. Jest to dla mnie okazja do występów, a także możliwość skorzystania z lekcji z profesorami z Ukrainy i Polski, z którymi nie miałam wcześniej zajęć. Również Sanok bardzo mi się podoba.

Agnieszka Pałuk, Nowotaniec: Jestem tu drugi raz i stwierdzam, że w tym roku jest jeszcze lepiej. Wielu wybitnych mistrzów, więcej ciekawych wykładów, koncertów. Uważam, że organizowanie takich spotkań to duża szansa dla osób, które wiążą swoją przyszłość z muzyką. Bardzo podobały mi się koncerty, w szczególności Gala Inauguracyjna, na której miałam okazję wręczyć kwiaty prof. Tatianie Shebanovej. To był dla mnie wielki zaszczyt.

Yuliya Talyzina, Hanna Pankova, Lwów: Forum „Bieszczady bez granic” bardzo nam się podoba. Atmosfera jest miła, ludzie niezwykle przyjaźni. Mamy niepowtarzalną okazję, aby z tego pobytu wiele wynieść, czegoś się nauczyć.

Sondaż przeprowadziły:

Anna Twardy, Anna Rączka i Edyta Ślęczka

SDK zaprasza

Do kina

„Jeszcze raz” z Danutą Stenką i Janem Fryczem w rolach głównych to romantyczna opowieść o miłosnych perypetiach dwóch par, z krzepiącym finałem. W Kinie SDK w piątek o 18, w sobotę i w niedzielę o 18, w poniedziałek o 19.30.

„Rezerwat” – nagrodzony ubiegłorocznym Paszportem Polityki debiut reżyserski Łukasza Palkowskiego. Komedia obyczajowa, osadzona w realiach współczesnej Warszawy, a ściślej mówiąc, Pragi. W Kinie SDK w sobotę i piątek o 20.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12 mamy dwie podwójne wejściówki na ww. filmy.

Na spotkanie z Henrykiem Wańkiem

Henryk Waniek to wybitny malarz, którego obrazy prezentowano na ponad 50 wystawach w kraju i za granicą. To także historyk, krytyk sztuki, eseista i prozaik, autor m.in. nominowanej do literackiej Nagrody Nike książki „Finis Silesiae” i wydanej w 2007 roku nakładem Wydawnictwa Literackiego „Sprawy Hermesa”. Autor spotka się z czytelnikami 21 lutego (czwartek) o 18.

Do teatru

W czwartek 28 lutego o 19 Teatr im. Wandy Siemaszkowej z Rzeszowa przedstawi spektakl pt. „Moralność pani Dulskiej” w reżyserii Henryka Rozena. „Dulsczyzna” pozostała miarą hipokryzji, ciasnoty umysłowej i za nic nie chce się stać pojęciem historycznym. Wręcz przeciwnie, stale odradza się w nowej, może nawet groźniejszej postaci. Bilety (15 zł) do nabycia w kasie SDK.

Matragona za więziennym murem

Niezwykła publiczność, niezwykle miejsce i muzyka. Tak w kilku słowach można opisać koncert Orkiestry Jednej Góry „Matragona”, który odbył się w sanockim Areszcie Śledczym.



Koncert „Matragony” był dużym przeżyciem dla osadzonych

Połączenie było dość niecodzienne – z jednej strony subtelni artyści z arsenalem rzadkich instrumentów z całego świata, uprawiający specyficzny rodzaj muzyki niszowej, a z drugiej mężczyźni doświadczeni przez życie,

znający przede wszystkim jego ciemną stronę. „Zagrało” jednak wspaniale, o czym świadczyła absolutna cisza i zahipnotyzowane wręcz spojrzenie niektórych słuchaczy, a na koniec gorące oklaski. „Matragona” czarowała!

– Dla większości skazanych była to pierwsza możliwość usłyszenia muzyki na żywo, a zwłaszcza takiej – zauważył Janusz Wańcowiat, kierownik Działu Penitencjarnego, dodając, że udział w koncercie nie był tylko zwykłą formą rozrywki dla osadzonych, ale również wskazaniem im społecznie akceptowanych form spędzania wolnego czasu.

Zadowoleni byli również artyści. – Jak zawsze graliśmy z nadzieją wywołania refleksji poprzez naszą – a może odnalezioną pod górą Matragoną – muzykę. Nie jest ona łatwa w odbiorze; trzeba choć trochę otworzyć się i w niej zanurzyć. Niemniej grało nam się dobrze, może nawet lepiej niż dla publiczności przychodzącej z wyboru. Jestem przekonany, że muzyka daje poczucie wolności i dociera do każdego wrażliwego człowieka, bez względu na to, po której stronie krat się znajduje – podsumował Maciej Harna, założyciel zespołu.

(jz)

Wygód tu nie ma

Rozmowa z Januszem Wańcowiatem, kierownikiem Działu Penitencjarnego Aresztu Śledczego

*** Ze zdziwieniem odnotowuję, że sanocki Areszt Śledczy coraz częściej gości na naszych łamach jako organizator różnych ciekawych przedsięwzięć, nie tylko zresztą dla więźniów, że wspomnę chociażby o głośnej ubiegłorocznej wystawie „Za murem” w Miejskiej Bibliotece Publicznej...**

– Rzeczywiście, uzbierało się tego trochę. Oprócz wspomnianej wystawy, poświęconej twórczości i obyczajowości więziennej, gościliśmy w areszcie zespół smyczkowy „Con Amore”. Nawiązaliśmy współpracę z grupą teatralną z Krakowa, która raz w miesiącu prezentuje przedstawienia z zakresu profilaktyki uzależnień. Braliśmy też udział w akcji „Sprzątanie świata”, porządkując fosę i wzgórze zamkowe.

*** Medialnie dobrze się to się sprzedaje, ale czy morderców i gwałcieli, bo takich też tu macie, można zmienić za pomocą sztuki?**



– My stwarzamy możliwości, ale obowiązku poprawienia się nikt nie ma. Jako ciekawostkę można cytować przepis funkcjonujący do 1997 roku, że skazany ma obowiązek zresocjalizować się. Dziś mówi się o kształtowaniu społecznie pożądanych postaw we współpracy ze skazanym.

*** Co, oprócz sztuki, możecie im zaofiarować?**

– Możliwość nauki, tężenie z ukończeniem policealnego studium komputerowego. Chętni do pracy mogą ją podjąć, otrzymując połowę najniższego wynagrodzenia i wszystkie obowiązujące świadczenia. Dla uzależnionych od alkoholu i narkotyków jest terapia w specjalistycznych oddziałach. Są też różnego typu zajęcia w świetlicy.

*** Nie za dobrze w tym więzieniu? Czasem ludzie psioczą, że skazańcom lepiej, niż zwykłym obywatelom. Pracować nie muszą, posiłki pod nos, telewizor, możliwość rozwijania zainteresowań.**

– Lepiej byłoby zamknąć ich w pustej, zimnej celi i wyrzucić klucz? Oni kiedyś skończą odbywać karę i co wtedy? Największym dobrem człowieka jest wolność i możliwość wyboru. Skazani nie mogą nawet zadzwonić, kiedy chcą. Problemem jest też przepełnienie cel. Naprawdę wygod tu nie ma!

Rozmawiała Jolanta Ziobro

W cieniu franciszkańskiego carillonu

Wieża starego ratusza na sanockim Rynku wzbogaciła się o nowy zegar. Potrafi on nie tylko wybić godziny, ale i grać melodie. Został jednak wyciszony, żeby nie robić konkurencji franciszkańskim dzwonom.



Decyzję o wymianie zegara podjęto ze względów estetycznych podczas remontu elewacji budynku. Stary, pochodzący z 1893 roku mechanizm, był już mocno nadgryziony zębem czasu. Ponieważ ratusz jest obiektem zabytkowym, wymiana zegara wymagała zgody wojewódzkiego konserwatora zabytków. Ten zezwolił zamontować nowy z zastrzeżeniem, aby stary czasomierz – po zakonserwowaniu – pozostał w budynku. – Chcieliśmy go przekazać do muzeum, ale zgodnie z decyzją konserwatora, zostawiliśmy na strychu ratusza – mówi Jacek Gomułka, naczelnik wydziału gospodarki komunalnej i ochrony środowiska w UM.

Ogłoszony przez miasto przetarg wygrała poznańska firma PRAIS (wykonawca franciszkańskiego carillonu), której ofertę uznano za najkorzystniejszą. Zamontowany przez nią czasomierz wyposażony jest w zegar-matkę z anteną, emitorem dźwięku, tubą głośnikową i kartę z 52 melodiami. Ma elektroniczny napęd i podświetlaną tarczę. Wraz z montażem i roczną konserwacją – kosztował miasto ponad 16 tys. złotych.

/jot/

Nowy zegar idealnie wpasował się w odnowioną elewację ratusza. Szkoda tylko, że – wyciszony – nie może w pełni zaprezentować swych walorów.

Kreowanie na niebranie

Z Maciejem Drwięgą, dyrektorem Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej, o „Dojrzwaniu bez narkotyków”

– programie przygotowującym młodych liderów do pracy profilaktycznej z dziećmi i młodzieżą, rozmawia Joanna Kozimor

*** Jest pan autorem projektu, który jako jeden z 16 w Polsce zyskał uznanie Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii i wsparcie w wysokości 10 tys. złotych. Jaki jest cel tego przedsięwzięcia?**

– Wyłonienie 30-40-osobowej grupy młodych ludzi – uczniów sanockich szkół średnich, studentów PWSZ i słuchaczy Policealnego Studium Medycznego – którzy najpierw wezmą udział w cyklu zajęć poświęconych profilaktyce narkotykowej, a następnie będą prowadzić takie spotkania w szkołach dla swoich rówieśników i młodszych kolegów.

*** Nie lepiej, żeby robili to specjaliści?**

– Specjaliści to ludzie dorośli, a młodzi prędzej uwierzą młodym, którzy są dla nich bardziej wiarygodni. W środowisku młodzieżowym funkcjonują takie osoby, które zachęcają do narkotyków, kreują modę na branie i imponują swoim zachowaniem. Tworzona przez nas grupa ma być dla nich przeciwwagą, ma tworzyć atmosferę do tego, żeby nie brać – nie tylko w szkołach, także na podwórkach czy osiedlach.

*** Kto może zostać takim liderem?**

– Muszą to być osoby o określonych predyspozycjach, przekonane, że narkotyki są złem i że nigdy nie będą ich używać. Osoby te nie muszą posiadać jakiegoś szczególnego przygotowania – teoretyczne wsparcie otrzymają od nas.

*** Zdobyćcie określoną wiedzę nie gwarantuje jeszcze, że będzie umiało się przekazać ją innym...**

– ...dlatego w ramach zajęć prowadzone będą warsztaty psychospołeczne, mające przekazać pewne umiejętności pracy z grupą. Nawet, jeśli ktoś będzie miał z tym problem, zdobyta wiedza

z pewnością przyda się w przyszłości.

*** Nie obawia się pan, że wśród chętnych mogą znaleźć się osoby, które zechcą tę wiedzę wykorzystać negatywnie?**

– Nie, gdyż w trakcie zajęć i późniejszych rozmów indywidualnych to wyjdzie. Poza tym to nie będą zajęcia o narkotykach, tylko o zjawisku narkomanii. A informacje o narkotykach można znaleźć bez problemu gdzie indziej.



*** Jak będzie wyglądał nabór liderów?**

– On już trwa. Rozpoczęliśmy go w styczniu w dziesięciu placówkach poprzez pedagogów szkolnych, z którymi mamy w poradni dobre kontakty. Zakończymy go w lutym, ale już teraz widać, że zainteresowanie jest duże, a liczba chętnych przekracza 40 osób. Przyjmniemy wszystkich, bo to nie konkurs piękności, żeby kogokolwiek eliminować. Podzielimy ich potem na mniejsze 15-osobowe grupy, z którymi będą prowadzone zajęcia informacyjno-educacyjne. Ich program ustalimy razem z młodzieżą.

*** Kiedy liderzy ruszą w teren?**

– Szkolenie potrwa do grudnia. Po jego zakończeniu liderzy będą gotowi do pracy profilaktycznej z młodzieżą i wówczas zaczną pojawiać się w szkołach.

Pozostaną w pamięci

Wszystkim, którzy wspierali mnie w ciężkich chwilach i uczestniczyli w ostatniej drodze mojej Mamy
śp. Bronisławy Osękowskiej
serdeczne podziękowania
składa

Ryszarda Bartosik z rodziną

Rodzinie Roberta Folt
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci wspaniałego męża, ojca i kolegi
składają

Funkcjonariusze Placówki Straży Granicznej w Sanoku

Przeżywszy 92 lata w dniu 9 lutego 2008 r. zmarła nasza
Mama i Babcia
Maria Skoczyńska (z Mleczków)
– nauczycielka

Pogrążeni w żalu Dzieci i Wnuki
Prosimy o nieskładanie kondolencji

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna

ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82

Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.

Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon, czw, pt. 8-15, wt, śr. 9-17, sob, niedz 9-15,

Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo

Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dy-

rekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-

-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbls-

anok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia:

wtorek-piątek 10-17, sobota 11-15.

Centrum Informacji Turystycznej

ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-

-463-60-60, e-mail: citisanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta:

9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok

– niedz., godz. 17.15; powtórka: niedz. 19

i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania

Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub

prowadzeniu działalności gospod., doradztwo

dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”

ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury

„Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen kryty czynny od poniedziałku do piątku

w godz. 7 - 21, w weekendy 10 - 18

możliwość korzystania przez klientów indywidualnych według harmonogramu,

tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

Liga Ochrony Przyrody

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy

ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58,

dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

15-18 II – apteka „Viola”, ul. Lipińskiego

56.

18-25 II – apteka „CEFARM”, ul. Błonie 1

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro),

sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie,

coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie

jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny

ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich),

tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20,

wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

LESKO

Ośrodek Wsparcia SOS

tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

Nie zasłużyli na swój dom?

Dokończenie ze str. 1

W ślepej uliczce

Dziś cała komenda hufca zadaje sobie pytanie: co dalej? Po dwudziestu pięciu latach budynek znów wymaga gruntownego remontu i przystosowania do współczesnych standardów. Koszty jego utrzymania są bardzo wysokie. – Za samo ogrzewanie płacimy prawie tysiąc złotych miesięcznie. Pochłaniania to wszystkie pieniądze, które zarabiamy na naszej bazie „Berdo” w Myczkowcach – opowiada nowy komendant phm. Ryszard Stojowski.

Harcerze są gotowi podjąć kolejny wielki wysiłek i wyremontować swój dom. Nie ma to jednak sensu, bo i tak nie są gospodarzami na swoim. Poza tym miasto może w każdej chwili zmienić warunki umowy, wprowadzić opłaty czynszowe albo nowego lokatora (niedawno proponowano umieszczenie w budynku siedziby Rady Dzielnicy Błonie). – Znaleźliśmy się w ślepej uliczce – stwierdza Krystyna Chowaniec.

Brak prawa do własności budynku zamyka także drogę do pozyskiwania pieniędzy unijnych, choć sanocki hufiec udowodnił, że potrafi to robić. W ciągu trzech ostatnich lat zdobyło 27 tys. euro plus różne dotacje i darowizny, w sumie około 100 tys. zł.

Byłby komendantce od dawna chodzi po głowie pomysł, aby stworzyć w Sanoku ośrodek szkoleniowy dla skautów z Środkowo-wschodniej Europy. Drugim pomysłem jest centrum pracy pozaszkolnej ukierunkowane na pracę z dziećmi i młodzieżą w czasie, gdy nie pracują szkoły – popołudniami, w weekendy i podczas wakacji. Szansa na pieniądze byłaby, zwłaszcza, że ruszają nowe programy unijne, a Krystyna Chowaniec została członkiem Rady Naczelnej ZHP w Warszawie i będzie trzymać rękę na pulsie.

Najlepszy hufiec



Harcerstwo nie tylko wychowuje i kształtuje charaktery, ale też pozwala poznać młodym ludziom smak przygody i przyjaźni, zwiedzić świat, pokochać obcowanie z naturą. Na zdjęciu – harcerze z 37 Drużyny Wodnej podczas rejsu „Pogorą” na wodach Morza Śródziemnego

w Polsce

ZHP nie jest jedyną organizacją, która liczy na pomoc miasta. Ale też i sama wiele dobrego robi. Do drużyn i gromad zuchowych należy 750 dzieci i młodzieży z Sanoka i okolic. Pracuje z nimi ponad 70 instruktorów. I – co trzeba podkreślić wielkimi literami – robi to zupełnie za darmo, na zasadzie wolontariatu. Niektórzy są naprawdę wspaniałymi wychowawcami i społecznikami!

Sanocki hufiec jest drugi co do wielkości na Podkarpaciu, co najlepiej świadczy o jego żywotności. – Kiedy przyjeżdżam do Głównej Kwatery w Warszawie, zawsze witają mnie słowami: „O, przyjechał druh z najlepszego hufca w Polsce” – opowiada hm. Jerzy Kwaśniewicz, który obchodzi w tym roku 50-lecie pracy instruktorskiej (!), a w harcerstwie jest od dziecka.

– Bo harcerstwo jest jak ro-

dzina. Funkcjonują w nim wszystkie grupy pokoleniowe, od dzieci po seniorów. Ta ciągłość pokoleń, tradycja, przekazywanie wartości to jeden z elementów naszego wychowania – tłumaczy komendant, którego mama była zresztą przez długie lata czynnym instruktorem ZHP.

Skauting powstał w Sanoku blisko sto lat temu. I od początku miał szczęście do ludzi. – To nie przypadek, że na pierwszym zlocie skautów w 1913 roku w Londynie było aż dwóch przedstawicieli z naszego miasta – przypomina Krystyna Chowaniec.

Organizacja zawsze przyciągała wspaniałych, szlachetnych ludzi, z całego serca oddanych „Bogu, ojczyźnie i ludziom”. Warto tu wymienić przynajmniej dwa nazwiska: Czesława Borczyka i ks. Zdzisława Peszkowskiego, kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla. Trudno nie wspomnieć też dwóch

ostatnich komendantów hufca: Ryszarda Paclawskiego, naczelnika ZHP i Krystyny Chowaniec. Harcerskim rodowodem może pochwalić się wielu dyrektorów szkół, nauczycieli czy artystów, jak np. Artur Andrus, któremu hufiec wydał pierwszą kasę z nagraniami jego piosenek.

Kto dziś, poza rodziną i Kościołem, wpaja młodym takie wartości, jak służba, poświęcenie, dyscyplina, obowiązek?

Mogą zagrać w totolotka?

Po otrzymaniu negatywnej decyzji z urzędu miasta, w komendzie zapanowało przygnębienie. – Gdybym wygrała w totolotka, po prostu kupiłabym ten dom – próbuje żartować Krystyna Chowaniec. Ale wcale jej nie do śmiechu. Środowisko zmarnowało już zbyt wiele energii na batalię o swój dom. Zbyt wiele kosztuje też jego utrzy-

manie, a bez generalnego remontu koszty będą jeszcze rosły. Nie będąc na swoim, trudno też myśleć o stworzeniu centrum szkoleniowego dla skautów czy pracy pozaszkolnej albo poszerzeniu działalności w inny sposób.

– Owszem, możemy zrezygnować z tego domu i znaleźć ja-

kieś tanie pomieszczenie na siedzibę komendy. Pytanie tylko, co z naszym dobytkiem, biblioteką, harcówkami i korzystającą z nich młodzieżą? I czy wynajęte biuro zastąpi harcerzom własny dom? – pyta z rezygnacją komendant Stojowski.

Jolanta Ziobro
Od autorki: Jestem przeciwna lekkomyślnemu szafo-

waniu majątkiem miejskim. Uważam, że władze z wielką rozważą powinny podchodzić do kwestii sprzedaży działek, mieszkań komunalnych i lokali użytkowych. Wiadomo, kto ma nieruchomości, zwłaszcza atrakcyjnie położone, ma też i pieniądze.

Czy jednak w przypadku harcerzy nie należałoby zrobić wyjątku? Nie ma chyba bardziej wiarygodnej organizacji, która w takim stopniu pomagałaby szkole i rodzinie w wychowaniu dzieci i młodzieży, a czasem nawet zastępowała obie te instytucje. Rozumiem, że radni mogą się obawiać, że w ślad za harcerzami w kolejce po wykup za złotówkę ustawiają się inne organizacje. Myślę jednak, że żadna nie ma tak mocnych argumentów, jak właśnie oni.

Roman Babiak, przewodniczący Komisji Budownictwa Komunalnego i Infrastruktury Miejskiej:

– Władze miejskie dokonały ogromnego wysiłku negocjacyjnego i finansowego, aby pomóc sanockim harcerzom. Wychodząc naprzeciw prośbom władz hufca, doprowadziliśmy do ugody z właścicielem budynku przy ulicy Zielonej, przekazując mu cenną działkę w centrum miasta. Została ona wykrojona z większej atrakcyjnej parceli obok Hotelu „Pod Trzema Różami”, co w przyszłości zmniejszy dochód miasta z jej sprzedaży. Gdyby nie ten gest, harcerze zostaliby już wcześniej bez przystłowiowego dachu nad głową. Ponieważ jednak szanujemy i doceniamy tę organizację, nie mieliśmy wątpliwości, że należy jej pomóc.

Podczas ostatniego głosowania nad ewentualną sprzedażą budynku, wszyscy radni z komisji budownictwa byli przeciw. Ja osobiście uważam, że jeśli budynek pozostanie własnością miasta, będzie to nawet korzystniejsze dla hufca, gdyż może ubiegać się o pieniądze z budżetu miasta na docieplenie czy remont. Oczywiście, nie nie stoi na przeszkodzie, aby jeszcze się spotkać i porozmawiać.



Ryszard Paclawski: – To, jak ten budynek wygląda i że w ogóle istnieje, jest zasługą harcerzy. Ekipy budujące osiedle „Błonie” miały tam swoje zaplecze i nietrudno sobie wyobrazić, w jakim stanie go pozostawiły. Harcerze zainwestowali zresztą nie tylko w ten budynek, ale również w tzw. czerwony domek przy ulicy Traugutta. Dziś nie ma ani jednego, ani drugiego, mimo ogromnego wysiłku i wkładu.

Dlatego uważam, że sprzedanie „Domu Harcerza” za symboliczną złotówkę byłoby zakończeniem procesu, który zaczął się ćwierć wieku temu. Intencją władz miasta było przekazanie go ZHP na własność. Dlatego gorąco apeluję do rady miasta, aby podeszła z sercem do tematu, biorąc pod uwagę zwłaszcza wspaniałą pracę wychowawczą tego środowiska.



Ekologia to drogi biznes

Rozmowa z Czesławem Bartkowskim, prezesem SPGK

*** Od pierwszego stycznia wzrosła z 15,7 na 75 zł opłata za korzystanie ze środowiska z tytułu składowania na wysypisku odpadów zmieszanych. Co to oznacza dla mieszkańców Sanoka?**

– Konieczność segregacji.

*** A finansowo? Będziemy płacić pięć razy więcej za śmieci?**

– Na pewno będziemy płacić więcej, ale nie wiem o ile. Ochrona środowiska kosztuje. I to dużo. Hasła ekologiczne dobrze sprzedają się medialnie, bo wszyscy chcemy żyć w czystym i zdrowym środowisku, ale politycy nie mówią ludziom, że trzeba wyłożyć na to dużo pieniędzy, oczywiście, z kieszeni podatników. Polska zobowiązała się do przestrzegania norm unijnych, których na razie nie jest w stanie spełnić.

*** Czy jesteśmy przygotowani do segregacji? Mówi się o niej od kilku lat, ale edukacja w tej dziedzinie leży.**

– Nie przeceniałbym roli edukacji. Polacy, wyjeżdżając za granicę, nie mają problemów z dostosowaniem się do różnych wymagań. Jeśli trzeba wynosić do kontenera posegregowane śmieci, to robią to. Ja osobiście jestem przekonany, że najbardziej skutecznym narzędziem edukacyjnym będzie



cennik opłat za śmieci posegregowane i nieposegregowane.

*** Ci, którzy będą segregować, zapłacą mniej?**

– Tak, opłata może być nawet pięciokrotnie niższa.

*** Jak to wszystko ma działać w praktyce? Zaczniemy od domów jednorodzinnych.**

– Każda posesja ma być wyposażona w pojemnik, a mieszkańcy mają do wyboru: nie segregują odpadów i płacą więcej albo je segregują i płacą mniej. Jeśli się zdecydują na ten drugi wariant, otrzymają odpłatnie worki na makulaturę, szkło, plastik, puszki, które będą odbierane raz w miesiącu. Zakłada się, że przy kompostowaniu odpadów organicznych na działce, można wysegre-

gować 45 proc. śmieci. Resztę odbierze SPGK, raz na tydzień lub dwa tygodnie – częstotliwość wywozu też będzie miała wpływ na wysokość ponoszonych opłat.

*** Wyobraża pan sobie trzymanie latem śmieci przez dwa tygodnie w pobliżu domu?**

– Wywóz, jak każda usługa, kosztuje. Trzeba wysłać samochód, ludzi, odebrać i posegregować śmieci, sprasować je i wywieźć. „Rynkiem śmieciowym” rządzą normalne reguły ekonomiczne i tak się dzieje na całym świecie. Kiedyś, podczas pobytu w Norwegii, dopytywałem, jak radzą sobie z donoszeniem śmieci do głównej drogi – bo samochody nie podjeżdżają tam pod dom – starsze osoby. Usłyszałem, że jeśli staruszka ma siłę zrobić zakupy, to może też wynieść śmieci, a jeśli nie ona, to jej opiekun. Zasada jest prosta: każdy jest odpowiedzialny za swoje śmieci i musi płacić za ich wywóz.

*** Dlaczego właściciele posesji mają płacić za pojemnik, a nie – jak dotychczas – w zależności od liczby osób?**

– Zmiana wynika m.in. z tego, że często zgłaszano mniejszą liczbę osób, niż rzeczywiście w domu mieszkało. Teraz opłata będzie

uwzględniała ilość wyprodukowanych śmieci i częstotliwość wywozu. Mieszkańcy mają do dyspozycji pojemniki 60, 120 i 240-litrowe.

*** Wróćmy do postawionego na początku pytania: o ile wzrośnie od kwietnia miesięczna opłata?**

– Do tej pory 4-osobowa rodzina płaciła miesięcznie 25,68 zł, a po wejściu nowego cennika 27,30 zł, gdy będzie korzystała ze 120-litrowego pojemnika i zażytych sobie wywozu raz w tygodniu.

*** Oczywiście, przy założeniu, że będzie segregowała śmieci?**

– Tak, bo taki obowiązek nakłada na mieszkańców Sanoka przyjęty podczas ostatniej sesji „Regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie miasta”. Od tej pory nie ma dowolności, jest obowiązek.

*** Jak wyegzekwujecie to w spółdzielniach?**

– Jesteśmy tylko firmą wywozową. Utrzymanie porządku i segregacja odpadów jest obowiązkiem właściciela nieruchomości. Oczywiście, podejmiemy współpracę z zarządami spółdzielni mieszkaniowych.

*** Szczerze mówiąc, nie bardzo wierzę, że mieszkańców osiedli uda się zmusić do segregacji. A poza tym, gdzie mieliby trzymać wyselekcjonowaną makulaturę, szkło, plastik, puszki? W pokoju pod biurkiem czy w ciasnej łazience?**

– Nikt nikogo nie może zmusić do segregacji. Po prostu opłaty będą znacząco wyższe. A śmieci wcale nie trzeba trzymać w domu. Każdy ma piwnicę czy balkon. Na każdym osiedlu są też pojemniki na surowce wtórne. Idąc do sklepu czy szkoły można wrzucić tam butelkę albo przeczytane gazety.

*** Niosąc je przez pół osiedla?**

– Na życzenie właściciela nieruchomości możemy ustawić większą liczbę pojemników.

*** Osiedlowi „ekolodzy” na pewno będą podnosić larum, że płacą tyle samo, co sąsiad, który ma wszystko w nosie...**

– Nie możemy wprowadzić indywidualnego rozliczania. Spółdzielcy muszą zacząć myśleć w kategoriach „my” a nie „oni”.

*** A co z podrzucaniem śmieci?**

– W rozwiązanie problemu muszą włączyć się wszyscy. Nie jest chyba trudno ustalić, który właściciel osiedlowego sklepu albo stoiska w mieście przywozi do kontenerów odpady. Sprawę na pewno ułatwi straż miejska, która niedługo zacznie funkcjonować.

*** Ceny wywozu śmieci zaczęły galopować. Za**

chwile wszyscy będziemy nerwowo pytać: do jakiego pułapu?!

– Cóż, nie mamy złudzeń – do poziomu obowiązującego w innych państwach UE.

*** Litości, niech pan powie wreszcie coś optymistycznego.**

– Proszę bardzo: dzięki umowie, podpisanej przez burmistrza Sanoka i prezydenta Krosna, wozimy wszystkie śmieci do tamtejszego zakładu utylizacji. Porozumienie gwarantuje nam mechaniczną segregację strumienia odpadów z możliwością wysegregowania opakowań i odpadów organicznych oraz cenę taką samą, jaką płacą krosnianie, co jest dla nas bardzo korzystne.

Rozmawiała Jolanta Ziobro



Wzorcowy „kącik śmieciowy”. Gdyby podobne mogły powstać przy wszystkich domach...

Alkohol popłynię dotychczasowym strumieniem

Mimo mocnej kampanii, wspieranej głosami Kościoła, radni nie ograniczyli ilości punktów sprzedaży alkoholu w mieście, ani nie zmniejszyli odległości dzielących ich od świątyni i obiektów szkolnych.

O potrzebie wprowadzenia bardziej restrykcyjnych zasad handlu alkoholem zaczęto mówić, gdy ten pojawił się na półkach „Delikatesów” PSS. Porażka przeciwników jego zaistnienia w tym miejscu, doznana w majestacie prawa, podpowiadała logiczne rozwiązanie: zmienić prawo. I takie próby poczyniono.

W projekcie nowej uchwały, nazywanej alkoholową, twórcy zmian – radne stowarzyszenia Wiara-Tradycja-Rozwój: Maria Szałankiewicz-Skoczyńska, przewodnicząca komisji zdrowia, pomocy społecznej, ochrony środowiska i porządku publicznego, oraz Janina Sadowska, przewodnicząca rady zaproponowały dwie zasadnicze poprawki. Jedną dotyczyła zwiększenia odległości między punktami sprzedaży, a obiektami sakralnymi i szkolnymi z 50 do 70 metrów, druga zaś ograniczała liczbę punktów sprzedaży alkoholu z 60 do 50. Uzasadniając proponowane zmiany, Maria Szałankiewicz-Skoczyńska stwierdziła m.in.: – Skoro jesteśmy narodem wierzącym, wsłuchującym się w społeczną naukę Kościoła, to nie możemy nie dostrzegać problemu, jaki niesie ze sobą alkohol. Nie wiem dlaczego poprzednia rada tak zliberalizowała nasze lokalne prawo w tym względzie.

Łagodzenie uchwały

W trakcie debaty sesyjnej złaгодzenie restrykcyjnego projektu uchwały zaproponował radny Adam Ryniak, tłumacząc, że oprócz 10 punktów, którym odbierze się koncesję, zniknie kolejnych 6, co będzie wynikiem zwiększenia odległości z 50 do 70 metrów dzielących je od obiektów sakralnych i oświatowych. – Zrezygnujemy z ograniczenia ilości punktów (z 60 na 50) – wnioskował. W tym miejscu podał skład „złotej dziesiątki” sklepów, która w przypadku wejścia uchwały w życie w pierwszej kolejności straci koncesję na alkohol. Znalazły się w niej m.in.: „Kaufland”, „Piotruś Pan”, „Świat Win” (deptak), Delikatesy (Słowackiego), stacja „Orlen” (Fuks), „Żab-

ka” (Kochanowskiego), a także Księgarnia Katolicka, w której sprzedaje się mszalne wino (Żydowska). Wniosek znalazł aproba-



Na sesję, w której zaplanowano rozprawienie się z alkoholem w mieście, przyszl handlowcy prowadzący jego sprzedaż. Skorzystali także z okazji, aby przedstawić swój punkt widzenia w tej sprawie.

tę u radnych. 10 było „za”, 7 „przeciw”, 4 wstrzymało się od głosu.

To nic nie da

W dyskusji niemal wszyscy dostrzegali problem alkoholizmu i potrzebę przeciwstawienia się jego groźnej fali. Jednakże większość z radnych nie uważała, iż zmniejszenie o 10 liczby punktów sprzedaży, czy zwiększenie odległości o 20 metrów dzielących je od obiektów sakralnych i szkolnych, przyniesie jakiś efekt w tej batalii. – Nie chcemy nieszcześćcia, jakie niesie ze sobą alkohol, nie chcemy patologii. Ale nawet prohibicja nie pomogła Stanom Zjednoczonym postawić tamę alkoholizmowi. Podobnie w Szwecji, gdzie obowiązuje niezwykle restrykcyjne ograniczenie sprzedaży – powoływano się na doświadczenia innych krajów.

Zdaniem Macieja Bluja, nowa uchwała jest odwetem za wprowadzenie alkoholu do „Delikatesów”. – Ktoś ambicjonalnie chce

aspekt sprawy zwrócił uwagę Piotr Lewandowski. – To nie jest problem w odległości od szkoły czy kościoła. Problemem większej wagi jest alkohol z przemytu. Na miejsce „Asa” (Lipińskiego), w którym zlikwidowano alkohol, już wchodzi ukraińska wódka – ostrzegwał. Równocześnie zwrócił uwagę na fakt, iż zmniejszenie liczby punktów sprzedaży ograniczyłoby ilość pieniędzy z koncesji, które w całości zasilały fundusz przeciwdziałania alkoholizmowi.

Wojciech Pruchnicki przywoływał czasy demokracji ateńskiej za panowania Aleksandra Wielkiego, kiedy to jego doradca Aristoteles określił trzy sposoby zarabkowania niegodne człowieka. Zaliczył do nich: lichwę, nie-rząd i handel alkoholem. Przykład Grecji i rządów Aleksandra Wielkiego bezlitośnie obnażył Jan Oklejewicz, wskazując, iż były to czasy potwornych mordów tego przywódcy, który nota bene

nie stronił od alkoholu (pijany własnoręcznie zabił arystokratę macedońskiego Klejtosa tylko za to, że ten ośmielił się mieć inne zdanie – przyp. aut.).

Zdaniem Tomasza Chomiszczaka, zmiana uchwały nie załatwi problemu alkoholowego

w mieście. Wymaga on bardziej racjonalnego podejścia. – W okolicy Poprzecznej i Traugutta są cztery punkty sprzedaży alkoholu i jest to miejsce bardzo uciążliwe dla mieszkańców. Tymczasem w innych dzielnicach nie będzie żadnego – padł przykład. Według Roberta Najsarka projekt uchwały przypomina czasy komuny, kiedy to sprzedaż alkoholu określały ściśle wyznaczone godziny, z pamiętną trzynastą. – Nie tędy droga. Zaczniemy pracować z młodzieżą – proponował. Z kolei Andrzej Chrobak uważał, że alkoholizm jest tak straszną chorobą, że należy użyć wszystkiego, co tylko ją leczy. Za jeden z elementów tej terapii uznał bezwzględne przestrzeganie zakazu sprzedaży alkoholu nieletnim, co – według niego – nie jest w Sanoku zjawiskiem odosobnionym. – Nie słyszałem, żeby komukolwiek odebrano koncesję z tego powodu – stwierdził.

Nie rozpijamy społeczeństwa

Głos zabierały także osoby spoza rady, wyrażając opinie, iż zmiany zaproponowane w uchwalę nie zmniejszą spożycia alkoholu. – Odbieranie koncesji nie jest rozwiązaniem problemu, więc jeśli tak chcecie walczyć z alkoholizmem, to nie tędy droga. Nie czuję się przy tym odpowiedzialna za rozpijanie społeczeństwa – powiedziała, zwracając się do radnych popierających projekt uchwały, Ewa Orzechowska, właścicielka lokalu „Świat Win” na deptaku. Gdyby projekt uchwały wszedł w życie, musiałaby zamknąć lokal.

Do potrzeby edukacji odwoływał się Artur Drwięga, wiceprezes ds. handlu sanockiej PSS. – Trzeba o tym rozmawiać i to na różnych szczeblach. Ale czy koniecznie

ograniczać sprzedaż? Szwecja ma zaledwie 35 punktów sprzedaży w kraju, a badając najwyższy wskaźnik spożycia alkoholu w Europie. W Holandii nie ma ograniczeń, a nic złego z tego powodu się nie dzieje. Z kolei Antoni Pelc (camping „Biała Góra”) podkreślił dużą rolę sanockiej policji w eliminowaniu zjawiska spożywania alkoholu w miejscach niedozwolonych. – Wyeliminujmy jeszcze nielegalną sprzedaż taniego alkoholu z przemytu, da to większy efekt niż odbieranie koncesji – twierdził.

Emocje sięgnęły zenitu, gdy doszło do głosowania. Okazało się, że 9 radnych było za wprowadzeniem projektu uchwały, 9 było przeciwnych, 3 wstrzymało się od głosu. Tym samym projekt nie zyskał wymaganej większości i został odrzucony.

Marian Struś

Maria Szałankiewicz-Skoczyńska, jedna z głównych autorek projektu uchwały „alkoholowej”;

– Czuję się przybita werdyktem, gdyż byłam przekonana, iż wszyscy radni mają świadomość, jak poważnym problemem jest alkohol. Dlaczego tak zagłosowali? Nie wiem, odnoszę wrażenie, że bali się stanąć twarzą w twarz z handlowcami, których nowa uchwała dotknęłaby. Jej wprowadzenie nie zagrażało dużej ilości sklepów. Może siedmiu. Czy był to odwet za „Delikatesy”? W żadnym wypadku. Przypadek „Delikatesów” uświadomił nam tylko rangę problemu. Uważam, że przy podejmowaniu tak ważnych decyzji, nie powinno być podziałów w radzie. Pyta mnie pan, czy wynik głosowania traktuję jako swą porażkę? Owszem, ale nie tylko osobistą, lecz całej rady. Żałuję, że projekt przepadł w głosowaniu. Jego wprowadzenie byłoby cennym sukcesem społecznym.



Czy Sanok ma szansę na ośrodek egzaminacyjny dla kierowców?

Chcemy mieć bliżej po prawo jazdy

Dokończenie ze str. 1

Sytuacja może się jednak niedługo zmienić na korzyść dla Sanoka i innych niewielkich miast – przygotowana jest bowiem nowelizacja ustawy, która umożliwiłaby powoływanie WORD-ów także w miastach powiatowych. Korki w ośrodkach egzaminacyjnych nie są bowiem specyfiką Podkarpacia. W całym kraju WORD-y nie radzą sobie z natłokiem kursantów przystępujących do egzaminów. Po części to efekt tego, że kierowanie pojazdem stało się jedną z podstawowych umiejętności, wymaganych często przez pracodawcę, więc liczba klientów szkół nauki jazdy rośnie. Atmosferę podgrzewają też pojawiające się co jakiś czas plotki o znacznym wzroście opłat za kurs, który dziś kosztuje około 1300 zł. Do zadyszki WORD-ów

przyczyniły się też zmiany w egzaminach praktycznych, które zostały wydłużone. Jazda po mieście musi trwać teraz nawet do 40 minut, co sprawia, że w tym samym czasie można przeegzaminować znacznie mniej osób niż kiedyś. Sytuacji nie są w stanie rozładować ani wydłużone godziny pracy, ani dodatkowi egzaminatorzy, o których zresztą wcale nikt nie ma.

Niektórym nie w smak

Pomysł tworzenia ośrodków egzaminacyjnych w miastach powiatowych nie wszystkim się jednak podoba. – Moim zdaniem mija się to z celem. Na Podkarpaciu mamy 25 miast powiatowych i co – w każdym miałby powstać taki ośrodek? Absurd. Żadnego z nich nie byłoby stać na utrzymanie i zakup samochodów. To wymaga sporych dochodów. My

je osiągamy, ale u nas dziennie przystępuje do egzaminu 250-300 osób, w tym także mieszkańcy Sanoka. Pozwala nam to na utrzymanie ośrodka, zakup nowych samochodów osobowych i autobusów, myślimy nawet o symulatorze – mówi Jan Kida, dyrektor WODR z Rzeszowa. – Poza tym miasto z ośrodkiem egzaminacyjnym musi spełniać określone warunki: mieć skrzyżowania w ruchu okrężnym, drogi wielopasmowe, odpowiednią bazę. Ile miast powiatowych spełnia takie kryteria? Praktycznie żadne. Nie widzę możliwości, aby tworzyć w nich ośrodki egzaminacyjne.

Receptą może być filia

Opinie takie łatwo wyrażać z pozycji Rzeszowa. W Sanoku, który – wbrew temu, co twierdzi dyrektor Kida – ma rondo, kilka skrzyżowań, drogi wielopasmo-

we, autodrom i dochował się nawet kilku egzaminatorów (pracują m.in. w Krośnie), ludzie myślą zupełnie inaczej. I bardzo liczą na zmiany w prawie, które umożliwią utworzenie ośrodka egzaminacyjnego dla kierowców na miejscu. Starostwo Powiatowe nie zamierza nawet czekać na sejmowe rozstrzygnięcia, które nie wiadomo kiedy zapadną. – Chcemy utworzyć filię któregoś z istniejących WORD-ów. Mogłaby ona powstać w oparciu o sanockie Centrum Kształcenia Praktycznego, które ma niezłą bazę – wyjaśnia Zenon Stryjak. – Takie rozwiązania są już stosowane z powodzeniem gdzie indziej, czego przykładem jest Kłodzko, gdzie utworzono filię WORD-u z Wałbrzycha.

Nie po drodze nam?

Z arytmetycznego punktu widzenia Sanokowi bliżej jest do Krosna, ale dyrektor miejscowego WORD Jerzy Czech nie jest zwolennikiem takiego rozwiązania. Nie przekonuje go nawet przykład Kłodzka i Wałbrzycha.

– Jeśli nawet tak jest, to funkcjonuje to na granicy prawa, a ja nie zamierzam popierać takich rozwiązań – argumentuje. Dyplomatycznie nie chce również wypowiadać się na temat planowanych zmian w ustawie, podkreślając, że nie wiadomo, na jakich zasadach nowe ośrodki miałyby funkcjonować. Pewne jest jednak, że powstanie takiej placówki w Sanoku nie leży w jego interesie. „Zgarnia” bowiem większość naszych kursantów, którym do Krosna jest po prostu najbliżej. Dziennie do egzaminu przystępuje tu około 140 osób. Dzięki temu ośrodek dobrze stoi, dorobił się nawet własnej siedziby. Jedyne problem stanowi zbyt mała liczba egzaminatorów. – W 2007 roku zatrudnialiśmy ich 26, dwa razy więcej niż w rok wcześniej. Dziś jestem gotów przyjąć każdego, kto tylko jest chętny do pracy. Kłopot w tym, że są ludzie z uprawnieniami, którzy nie mogą przyjść na etet, gdyż pracują gdzie indziej. Zorganizowaliśmy kurs, który zakończy się na

wiosnę. Liczę, że poprawi to sytuację – mówi z nadzieją.

Wszystko zależy od marszałka

Skoro Krosno nie chce, a Rzeszów nie widzi możliwości, kto mógłby przygarnąć Sanok pod swoje skrzydła? – To może być filia dowolnego ośrodka w kraju, bo tu nie obowiązuje żadna rejonizacja – wyjaśnia Zenon Stryjak. – Dlaczego wcześniej nie myśleliśmy o tym? Bo nie mieliśmy w mieście ronda, a poza tym nie było odpowiedniego klimatu w województwie dla takiej decyzji.

Teraz rondo jest, a i klimat wydaje się łaskawszy. Decyzja leży jednak w rękach Marszałka Województwa, w kompetencjach którego znajdują się WORD-y. Jeśli pan marszałek okaże się przychylny, wtedy nawet dyrektor Jan Kida da się przekonać do pomysłu. Tak przynajmniej deklaruje. Jeśli nie, będziemy musieli poszukać innego patrona – choćby w Krakowie, czy na Śląsku. I nie jest to wcale nierealne.

Joanna Kozimor

Sygnały Czytelników

Biblioteka z męską ręką

Gmina Bukowsko ma nowego bibliotekarza. Konkurs wygrał Zenon Rakoczy, którego nominacja wywołała jednak pewne kontrowersje. Niektórzy twierdzą, że nie spełniał wymaganych warunków.

– Ma wykształcenie średnie budowlane, a jednym z konkursowych wymogów było średnie lub wyższe o kierunku bibliotekarskim – powiedziała nam jedna z osób uczestniczących w konkursie. O wyjaśnienie wątpliwości zwróciliśmy się do Urzędu Gminy Bukowsko. – De facto żaden z kandydatów do końca nie spełniał warunków, bo zarówno pan Rakoczy, jak i osoba, która zapewne zainteresowała was tematem, dopiero studiują bibliotekarstwo. Ostatecznie zdecydowaliśmy się dopuścić do konkursu 6 osób. Żeby wszystko było jawne, miał formę testu. Najwięcej

punktów zdobył pan Rakoczy, więc został nowym bibliotekarzem gminnym. Dodam, że ma wykształcenie wyższe – ukończył administrację w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Osobiście jestem zadowolony z jego nominacji. Przyda się męska ręka, bo nasza biblioteka na również spełniać funkcje domu środowiskowego. Czyli placówki, w której nie tylko będzie można poczytać czy pożywić książkę, ale także posurfować po internecie, pograć w ping-ponga, poćwiczyć na siłowni, czy wspólnie pooglądać mecz – powiedział wójt Piotr Błażejowski (b)

DYŻURY
W RADZIE MIASTA

18 lutego (poniedziałek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Antoni Wojewoda
w godz. 16.30-18

21 lutego (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radna
Henryka Tymoczko
w godz. 17-18

DYŻURY
W RADZIE POWIATU
SANOCKIEGO

15 lutego (piątek)
dyżur pełni
przewodniczący
Waldemar Szybiak
w godz. 12-14
pok. 40 (III piętro)

KRZYŻÓWKA NR 7

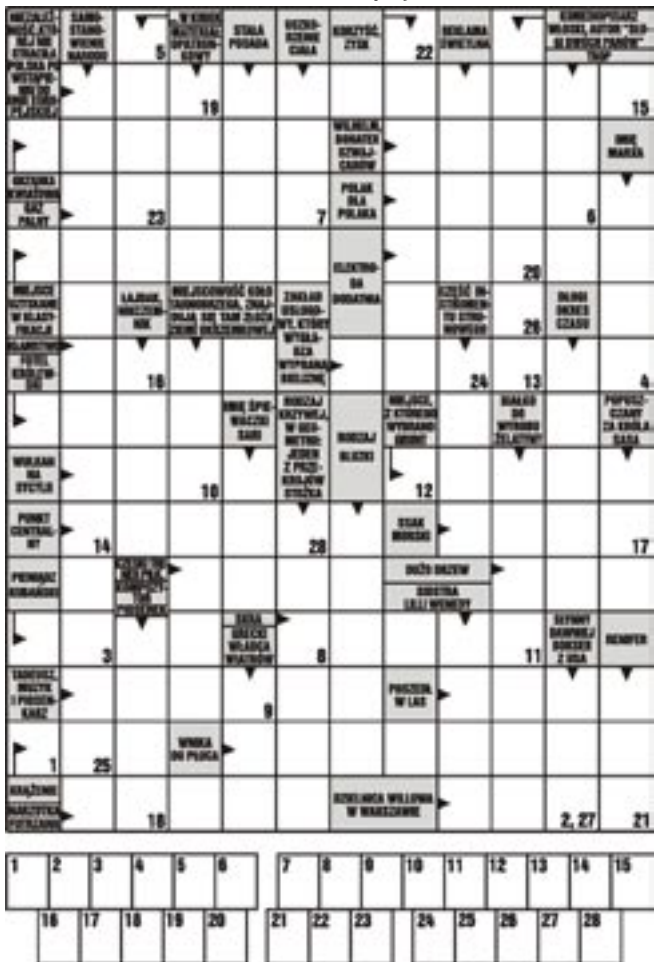
Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadsyłać na pocztówkach w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni): I nagroda – do 30 zł (usługa) ufundowana przez ANKARA kebab i pizza na telefon tel. 013-464-76-98, ul. Jana Pawła II; II – 20 zł (gotówka), III – wypożyczenie 3 płyt DVD (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest wypożyczalnia kasety i płyt DVD Video „APIS” – ul. Traugutta 9 (pawilon „Alfa”), ul. Kochanowskiego 23. Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji zaświadczenia o wygranej.

SPONSOREM NAGRODY JEST



KEBAB I PIZZA NA TELEFON
TEL. 013-464-76-98

Litery z ponumerowanych pól,
uszeregowane w kolejności,
utworzą ostateczne rozwiązanie
– przysłowie.



Rozwiązanie krzyżówki nr 5:

KTO CHCE ZBIERAĆ SIAĆ MUSI

1. Justyna Franczak, Zagórz, ul. Kwiatowa, 2. Jerzy Zięba, ul. Osiedle, 3. Dorota Kalinowska, ul. Robotnicza.

Śladem naszych publikacji

Dyskusja i współpraca tak – ataki i apele nie!

Mam pretensję do red. Marianna Strusia z powodu „manipulacji”. Tak się nazywa zmiana w „TS” z 25.01.2008 r. mojego tytułu „Kolejny atak na „SOKOŁA” na „Bo nieważne czyje co je...”. Niektórzy mówią, że tytuł to połowa artykułu a inni, że to wskazówka sugerująca, jakie wnioski czytający powinien wyciągnąć z artykułu. Jedni mówią, że jest to sterowanie uczuciami a inni, że jest to technika robienia wody z mózgu. Proszę porównać powyższe dwa tytuły.

W artykule sąsiednim Pani dyr. Anna Trebenda kieruje do „Sokoła” apel, który mnie osobiście przeraża. Dziwi mnie stwierdzenie „Prowadzenie zajęć w tak złych warunkach stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia uczniów, jest zaprzeczeniem obowiązujących przepisów bhp, ogranicza atrakcyjność oraz różnorodność zajęć przewidzianych programem nauczania” jak również postawa autorki, która zamiast zaprosić odpowiedzialnego za taki stan Pana Burmistrza i pokazać Mu tak skandaliczne i karygodne warunki – pisze apel do „Sokoła”.

Towarzystwa nie można obciążać zagrożeniem zdrowia i życia jakie w szkole panują.

Nie czujemy się odpowiedzialni za taki stan szkoły, tym bardziej, że baza do prowadzenia wf w poszczególnych szkołach sanockich była od lat niewystarczająca. Odpowiedzialnym za taki stan jest Burmistrz Miasta a dyrektorzy Gimn. np. nr 1, 2, 3 są skazani na realizację programów w spartańskich warunkach. Żał mi tylko tych najważniejszych – dzieci.

Podpisanych pod „Apelem” dyr. Gimnazjum nr 2, namawiającym Towarzystwo do rezygnacji ze starań o parcelę po b. lodowisku traktuję poważnie i wyjaśniam co następuje:

– w przypadku wycofania przez Towarzystwo, wniosku z MSWiA o uchylenie decyzji komunalizacyjnych na nieruchomości „Sokoła” (działka 18 a z budynkiem + działka b. lodowiska 23 a) przerwalibyśmy proces administracyjny – tracąc wszystko,

– do czasu zakończenia procesu administracyjnego związanego z odzyskaniem nieruchomości jest możliwe porozumienie z Władzami Miasta pod warunkiem poważnego potraktowania wcześniejszych uzgodnień.

Pan Burmistrz mógłby przyspieszyć zakończenie tematu, przedstawiając uzgodnione stanowiska z odpowiednio uza-

sadnionym projektem uchwały – Radzie Miasta.

Rada Miasta powinna wiedzieć, ile można uzyskać za działkę b. lodowiska, na ile wyceńniony jest lokal na piętrze przy Rynek 16 i wtedy może podjąć optymalną decyzję. Wiadomo również, że w poprzedniej Radzie było 8 radnych sprzeciwiających się sprzedaży parceli. Nie znamy stanowiska obecnej Rady dotyczącego sprzedaży parceli i budowy „Handlowca”.

Temat dojrzał do tego, aby podejść do niego poważnie przez wszystkich zainteresowanych a pisanie apeli niewiele pomoże.

Bronisław Kielar

Od redakcji: Można podziwiać prasoznawcze talenty Bronisława Kielara, jednak postawiony mi zarzut „manipulacji” jest przykładem niezrozumienia tematu, bądź nieodrobienia którejs z lekcji. Już sam fakt umieszczenia słowa „manipulacja” w cudzysłowie wskazuje na brak pewności autora przy formułowaniu zarzutu. Wyjaśniając sprawę, chcę podkreślić, iż redakcji przysługuje prawo opatrywania listów swoimi tytułami, z którego właśnie skorzystałem, informując o tym Czytelników. Uczyniłem tak nie dlatego, żeby robić komukolwiek „wodę z mózgu”, ale całkiem

z innych powodów. Otóż wszystkim trzem materiałom dotyczącym konfliktu na linii: „Sokół” – burmistrz, nadałem wspólny tytuł „Sokół w matni”, który jednoznacznie określa miejsce TG „Sokół” w konflikcie. W tej sytuacji użycie tytułu B. Kielara o brzmieniu: *Kolejny atak na „Sokoła”* w podtytułcie uznałem za zbyt duże podobieństwo, stąd ta rezygnacja. Uważam, że redakcyjny podtytuł treści: „Bo nieważne czyje co je...” (zaczepnięty z piosenki K. Grześkowiaka, której słowa brzmią: „Bo nieważne czyje co je, ważne to je co je moje”) jest lepszy, ciekawszy i jasno określający pozycję „Sokoła” w walce o „swoje”. Jeśli to jest postrzegane jako „robienie wody z mózgu”, to wydaje mi się, że autor ma tu na myśli wyłącznie swoje odczucia. Inna teoria B. Kielara, iż jest to „sterowanie uczuciami” jest dość karkołomna do wytłumaczenia. Kończąc, dostrzegam dużą nerwowość w poczynaniach „Sokoła”, który chyba się zapętlil i wrogów zaczyna widzieć nawet w tych, którzy od początku jego walki o odzyskanie majątku, sprawie tej poświęcają wyjątkowo dużo uwagi.

Marian Struś

PS. Tytuł pochodzi od autora listu.

Śladem naszych publikacji

Jest o co się bić

Czytając tekst Pani Jolanty Ziobro „Jest się o co bić”, dostrzegamy kilka nieprecyzyjnych sformułowań, które wpływają na opaczne zrozumienie problemu inwestycji miejskich przez czytelników „TS”.

Wbrew stwierdzeniu „jak widać gotowych projektów nie mamy zbyt wiele” – projektów tych jest 12. Czy to mało? – niech ocenią sanocznicy. Należy zaznaczyć przy tym, że terminy naboru projektów będą ogłaszane sukcesywnie, do 2013 roku. Nieporozumieniem jest również porównywanie planów miasta Sanoka i gminy Sanok. Czy 20 mln zł (wartość zadań opracowanych przez gminę wiejską) to więcej niż 50 mln planowanych na jeden tylko projekt Sanockiego Parku Dziedzictwa Kulturowego (fakt, iż uczestnikami projektu są dwie instytucje muzealne, nie zmienia istoty rzeczy: gros pieniędzy na Park pochodzić będzie z budżetu Sano-

ka). Oprócz tego są inne, z których każdy ma swoją, znaczną wartość. Czyniąc takie porównania, warto też pamiętać, że gmina wiejska może korzystać z pozabudżetowych źródeł dofinansowania, niedostępnych dla gminy miejskiej, np. w przypadku kanalizacji. Inna sprawa, że nie wszystkie programy – pomimo ich pozornej atrakcyjności – wpisują się w wizję rozwoju miasta.

Zgadamy się natomiast bez najmniejszych zastrzeżeń z sugestią Pani Redaktor, iż „czas najwyższy dogadać się w sprawie tzw. priorytetów i zewrzeć szereg”. Byłe wzięli w tym udział wszyscy, nie tylko radni czy pracownicy samorządu. Ważne jest także tworzenie dobrego klimatu wspierającego nasze działania. Taka powinna być rola każdego, komu zależy na rozwoju naszego miasta.

Z-ca burmistrza
Marian Kurasz

Od autorki:

Przygotowując artykuł, prosiłam Pana o autoryzację wypowiedzi i części tekstu dotyczącej miasta. Zadałam też zrozumiałe chyba pytanie dotyczące liczby **gotowych projektów inwestycyjnych**. Przekazane przez Pana i członków zespołu inicjatyw lokalnych informacje dokładnie zacytowałam. Nie rozumiem więc, skąd nieporozumienie, tym bardziej że czytał Pan stosowny fragment artykułu przed publikacją i mógł wnieść swoje uwagi.

Głęboki sens ma także pokazanie przykładów innych gmin, m.in. Jarosławia i gminy wiejskiej Sanok, przy czym nie chodzi o licytację, kto, ile i z jakich źródeł. Przykłady te uzmystawiają, że liczba gotowych projektów inwestycyjnych jest probierzem mobilności i perspektywicznego myślenia danego samorządu, który nie dziś i nie wczoraj, ale rok czy dwa lata temu myślał o pozyskiwaniu pieniędzy unijnych i przygotowywał się do tego. Radni, wójtowie i burmistrzowie tych gmin musieli już dawno sprecyzować i uzgodnić swoje oczekiwania, zaplanować wydatki, zlecić wykonanie projektów. Dlatego dziś są gotowi.

Czy może Pan odpowiedzieć, na jakim etapie jest Sanok?

Jolanta Ziobro

Nasz prawnik radzi

Przyjęcie spadku z dobrodziejstwem inwentarza

„Mój ojciec zmarł w grudniu 2007 r., razem z bratem chcielibyśmy przeprowadzić spadek po nim, ponieważ słyszałem, że trzeba to zrobić w ciągu pół roku, żeby nie być obciążonym długami po zmarłym. Dodam, że nasza mama nie żyje od dawna, a ojciec oprócz mnie i mojego brata nie miał innych dzieci.

W jaki sposób to zrobić i czy można z góry określić, ile będą wynosić opłaty w sądzie ?”

Zgodnie z art. 1015 Kodeksu cywilnego oświadczenie o przyjęciu lub odrzuceniu spadku może być złożone w ciągu 6 miesięcy od dnia, w którym spadkobierca dowiedział się o tytule swego powołania. Spadkobierca bowiem może być powołany do spadku z ustawy lub z testamentu. Jeżeli ojciec Pański nie pozostawił testamentu, to termin ten biegnie dla Pana w zasadzie od momentu powzięcia przez Pana wiadomości o śmierci ojca. Oświadczenie o przyjęciu lub odrzuceniu spadku będzie skuteczne, jeżeli zostanie złożone przed notariuszem lub w sądzie przed upływem 6-miesięcznego terminu. Stosownie do art. 1012 Kodeksu cywilnego spadkobierca może:

– przyjąć spadek bez ograniczenia za długi spadkowe (tj. przyjęcie proste),
– przyjąć spadek z ograniczeniem tej odpowiedzialności (tj. przyjęcie z dobrodziejstwem inwentarza),
– odrzucić spadek (spadkobierca, który spadek odrzucił, zostaje wyłączony od dziedziczenia tak jakby nie dożył otwarcia spadku).

Skutkiem niezłożenia oświadczenia, o którym mowa wyżej, będzie proste przyjęcie spadku, a więc spadkobranie bez ograniczenia odpowiedzialności za długi spadkowe.

Wydanie postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku staje się możliwe dopiero po złożeniu oświadczenia przez spadkobiercę lub po upływie terminu z art. 1015 § 1 Kodeksu cywilnego.

Abym przyjął spadek z dobrodziejstwem inwentarza, należy złożyć do Sądu Rejonowego Wydziału Cywilnego właściwego miejscowo dla ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy (jeśli nie można ustalić jego miejsca zamieszkania w Polsce to przed sąd miejsca, w którym znajduje się majątek spadkowy lub jego część) wniosek o stwierdzenie nabycia spadku i oświadczenie o przyjęciu lub odrzuceniu spadku z dobrodziejstwem inwentarza (oświadczenie takie można złożyć również podczas rozprawy do protokołu). Następnym przyjęcia spadku z dobrodziejstwem inwentarza jest ograniczenie odpowiedzialności spadkobierców za długi spadkowe do wysokości stanu czynnego spadku.

Do wniosku należy dołączyć załączniki: odpis aktu zgonu Pańskiego ojca i mamy, odpisy skrócone aktów urodzenia Pana oraz Pańskiego brata.

Zgodnie z ustawą o kosztach sądowych w sprawach cywilnych od wniosku o stwierdzenie nabycia spadku opłata wynosi 50 zł, kolejne 50 zł jest pobierane od przyjęcia oświadczenia o przyjęciu spadku (od każdego ze spadkobierców) oraz 50 zł za sporządzenie spisu inwentarza.

Podstawa prawna:

– art. 922 i następne ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (Dz.U. Nr 16, poz. 93 z późn. zmianami),
– art. 39 ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U. Nr 43, poz. 296 z późn. zmianami)
– art. 49 ust. 1 pkt 1, art. 102 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz.U. 2005, Nr 167, poz. 1398)

Harnasie zagraли dla „Słodkich”

Nagły zwrot akcji w Sanockiej Halowej Lidze Piłki Nożnej. Harnasie pokonali prowadzących w tabeli Kingsów, którzy już tylko o punkt wyprzedzają Słodki Domek. Kwestia tytułu może rozstrzygnąć się w bezpośrednim pojedynku.

Jeszcze niedawno wszystko wskazywało na to, że broniący tytułu Kings Horn samotnie dojedzie do mety. Miał sporą przewagę nad grupą pościgową i opinię drużyny, która nie traci punktów z outsiderami. Ale wystarczyła lekka obniżka formy i zapas zaczął topnieć. W ostatnim meczu Kingsi znów musieli uznać wyższość Harnasi, przegrywając 4-6. Można zażartować, że tydzień po klęsce ze Słodkim Domkiem „zbójnicy” zagraли dla swoich pogromców, którzy tracą już tylko punkt do Kingsów. I z pewnością chcą szybko dogonić lidera, zwłaszcza że forma jest świetna. Ekipa z Leska znów strzeliła 12 goli, tym razem zawodnikom Dario Futbol. Drugi raz w sezonie 8 bramek zanotował Tomasz Pałysz, co oczywiście dało mu to awans na 1. miejsce w klasyfikacji snajperów.

Podobną skuteczność zaprezentował wracający po karencji były stalowiec Piotr Spaliński,



PIOTR DĄBROWSKI

PO pewnym zwycięstwie nad Ekoballem, Kingsi (ciemniejsze stroje) nie dali rady Harnasiom.

Football Club Elmi Team – Wir 10-6 (5-2); Spaliński 8, Miklicz 2 – Pietrzkiewicz i Kogut po 2, Gruszecki i samobójcza. **Słodki Domek – Dario Futbol 12-6 (6-2);** Pałysz 8, Szewczyk 2, Bryndza i Zięba – Grzyb 3, Kot 2, Mackiewicz. **Media Market – Magistrat 6-4 (2-2);** M. Pęczak 4, Ryniak, Świder – Pieszczoch i Śnieżek po 2. **Trans Gaz – Ekoball 11-9 (5-5);** J. Haduch 3, Klepacz, Sobolak, Zacharski i Zimoń po 2 – Dąbrowiecki 4, Bil, Tabor, Tarapacki, Podstawski i Błażowski. **Harnaś Błonie – Kings Horn 6-4 (4-1);** Hodyr 2, Niemiec, M. Bukowski, Folta, Kłodowski – J. Sieradzki 2, Burczyk i W. Bukowski.

główny autor dwucyfrowki Football Clubu w meczu z Wirem. Najbardziej obfity w bramki okazał się pojedynek Trans Gazu z Ekoballem. Niewiele zabrakło, a mielibyśmy chyba pierwsze w historii ligi spotkanie z obustronną „dwucyfrowką”. Ostatecznie lepszą skutecznością wykazali się transowcy, wygrywając 11-9. Niespodzianką była wygrana Mediów nad Magistratem. Ojcem zwycięstwa określić należy Michała Pęczaka, strzelca 4 goli.

Wprawdzie do końca sezonu jeszcze kilka kolejek, ale wszystko wskazuje na to, że walkę o mistrzostwo stoczą Kingsi ze Słodkim Domkiem. Bezpośredni pojedynek zapowiada się na nieoficjalny finał IV edycji SHLPN. Choć nie można wykluczać, że do ostatecznej rozgrywki włączy się jeszcze Harnasie.

Tabela: 1. Kings (34, 105-56), 2. Słodki Domek (33, 121-70), 3. Harnaś Błonie (29, 98-64). **Strzelcy:** 1. Pałysz (Słodki Domek) – 33, 2. Podstawski (Ekoball) – 31, 3. Spaliński (Football Club) – 28. **Dziś mecze:** Ekoball – Magistrat (16.30), Harnaś Błonie – Trans Gaz (17.20), Dario Futbol – Kings Horn (18.10), Football Club – Słodki Domek (19), Transbud – Wir (19.50).

Siostry na medal!

Za udane możemy uznać pierwsze wojewódzkie zawody szkolne w narciarstwie alpejskim, które rozegrano w Ustrzykach Dolnych. Do Sanoka trafiło kilka medali, w czym głównie zasługa sióstr Wołczańskich.

Obie zdobyły tytuły wice-mistrzowskie w slalomie gigancie – Justyna (na zdjęciu) w Licealia-dzie, Weronika w Gimnazjaldzie.



ARCHIWUM PRYWATNE

Podczas rywalizacji na stoku stacji narciarskiej gromadziły ustąpiły jedynie klubowym koleżankom z miejscowej „Laworty”. Starsza z sióstr Wołczańskich uległa tylko Marcie Szukalskiej, wielokrotnej medalistce MP, a młodsza złoto przegrała o zaledwie 0,11 sekundy. Drużynowo lepiej z naszych szkół wypadło I LO, zajmując 2. miejsce. Obok Justyny Wołczańskiej skład zespołu tworzyli: Aleksander Skibiński, Adam Jędrzejczyk, Bogumił Szurek i Marcin Smarzewski (opiekunem była Justyna Jaworska). Natomiast G1, którego barwy reprezentowała Weronika, uplasowała się na 3. pozycji.

Nie spełnili oczekiwań?

Hiobowe wieści dochodzą ze Stali Sanok. Sytuacja finansowa klubu wygląda dramatycznie. Rozwiązano umowy z Adamem Janeczka, Kamilem Mazurkiem i Tomaszem Dziobkiem.

Zimę mamy niewiele lepszą niż przed rokiem, więc wyciąg narciarski w Karlikowie, główne źródło dochodów klubu, znów nie przynosi zysków. – Braki finansowe to jedna z przyczyn rozwiązania umów z zawodnikami pozyskanymi przed sezonem. Mieli stanowić o sile zespołu, tymczasem nie spełnili oczekiwań. Inna sprawa, że nadal nie ma pewności, ile drużyn po reorganizacji rozgrywek ma awansować do III ligi – powiedział Stanisław Hadam, rzecznik Stali.

O fatalnej sytuacji finansowej klubu mówiono podczas zwołanej na gorąco konferencji prasowej. Odbyła się wczoraj, czyli już po zamknięciu tego wydania „TS”. Szczegóły za tydzień.

* * *

Już bez Janeczki, Mazurka i Dziobka, Stal rozegrała kolejny mecz sparingowy. Brak wymienionych nie był na tyle odczuwalny, by drużyna Macieja Bukłada nie poradziła sobie na wyjeździe z Igloopolem Dębica. – W pierwszej połowie zagraлиśmy naprawdę dobrze. Po przerwie było nieco słabiej, ale paradoksalnie właśnie wtedy udało nam się zdobyć jedyną bramkę. Trafił Paweł Kosiba, wykorzystując podanie Marcina Borowczyka. Zasłużone zwycięstwo – powiedział Robert Ząbkiewicz, asystent trenera.

Łatwa liga, trudny puchar

Tenisiści stołowi SKT SP3 w dobrych humorach wznowili rozgrywki. Oprócz ligowego zwycięstwa 10:3 z Dubieckiem zanotowali też pucharową wygraną 4:3 z rezerwami Burzy Rogi.

Sobotni mecz ligowy nie dostarczył większych emocji. Wprawdzie pierwszy punkt zdobyli goście, ale sześć kolejnych SKT i było praktycznie po zawodach. W drużynie z Dubiecka punktował tylko Daniel Antosik, pozostali nie sprawili naszym ping-pongistom większych kłopotów. Diamentralnie inny przebieg miała pucharowa potyczka w półfinale podokręgu Krosno. Pod nieobecność Nariusza Nastyna i przy nieco słabszej formie Dawida Witki, za zdobywanie punktów musiał wziąć się trener Zbigniew Wajda. Ostatecznie SKT wygrał 4:3, uzyskując awans do finału.

Pewne zwycięstwo i złe wieści

Siatkarze TSV Mansard pewnie ograli rezerwy Karpat Krosno, ale szansa gry w barażach o II ligę wymyka się. Wszystko za sprawą niekorzystnego wyniku z Ropczyc.

Zgodnie z przewidywaniami mecz z Krosnem był grą do jednej bramki. Wszystkie sety miały podobny przebieg – po wyrównanych początkach gospodarze uciekali rywalom jak Małysz w mistrzowskiej formie. Emocje pojawiły się dopiero w momencie, gdy kibice zakładali już kurtki. Przy prowadzeniu 23-14 w ostatnim secie z boiska zszedł najlepszy w tym meczu Piotr Sołkowski (wysoka skuteczność ataku) i maszyna TSV nagle się zacięła. Rywale zdobyli 7 punktów z rzędu i pojawiły się nerwy. Na szczęście uspokoiło je dwukrotne wzięcie czasu.

TSV Mansard Sanok – Karpaty II Krosno 3:0 (13, 20, 22).

Tabela: 1. Resovia II Rzeszów (47, 50:11); 4. TSV (39, 42:17).

Kadetki chcą wygrać

Pod koniec sezonu niezłą formę uzyskały kadetki Sanoczanki. Nasze młode siatkarki walczą o zwycięstwo w grupie B.

W ostatni weekend Sanoczanka była gospodynią turnieju, w którym pewnie wygrała swoje mecze. Podobać się mógł zwłaszcza pojedynek z Tęczą Żołyńia, w którym nasze dziewczęta zdobyły dwa razy więcej punktów niż rywalki. Nieco słabiej zaprezentowały się w spotkaniu z siatkarkami Bolesława Rzeszów, ale nie na tyle, by stracić choćby seta.

Sanoczanka PBS Bank Sanok – Tęcza Żołyńia 2:0 (14, 9), Sanoczanka PBS Bank Sanok – Bolesław Rzeszów 2:0 (21, 23).

Tabela gr. B: 1. Siarka Tarnobrzeg (15, 15:7), 2. Sanoczanka (13, 13-2).

* * *

Niestety, Sanoczance nadal nie wiedzie się w III lidze seniorek. W kolejnym meczu przegrała 0:3 z Sanem Jarosław i w tabeli zajmuje przedostatnie, 5. miejsce.

Liga zagórska po sanocku

W niedzielę rozegrane zostaną półfinałowe mecze Zagórskiej Amatorskiej Ligi Siatkówki.

Jak można było się spodziewać, do półfinałów ZALS w komplecie awansowały nasze drużyny, mające na koncie po kilka sezonów w lidze sanockiej. W pierwszym meczu Mansard zmierzy się z młodzieżą TSV, potem Belfer Team ze Stomilem. Mecze rozegrane zostaną w najbliższą niedzielę w zagórskim Gimnazjum nr 1 (początek o godz. 10). Finały tydzień później.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Złe miłego początku

Tytułowe powiedzenie idealnie pasuje do większości ostatnich spotkań Sanockiej Ligi Unihokeja. Football Club, Energy & Electric Systems oraz Obrys Team odniosły zwycięstwa, choć przegrywały kilkoma bramkami.

Najbardziej dramatyczny był mecz E&E z Galileo. Komputerowcy prowadzili już 4-0 po golach Pawła Łakusa, ale w odpowiedzi jego wyczyn skopiował Gracjan Popek. Łakus raz jeszcze wyprowadził swój zespół na prowadzenie, jednak kolejną ripostą E&E były dwa gole drugiego z Popków – Damiana. Niemal identyczny przebieg miał pojedynek Obrysów z esanok.pl. Drużyna portalu internetowego rozpoczęła od 3-0 po golach Marcina Florka, ale w ostatniej tercji roztrwoniła zaliczkę. Najpierw Bartłomiej Buczkowicz trafił dwa razy w ciągu kilkunastu sekund, a tuż przed końcem decydujący cios zadał Damian Dziewiński.

Football Club – Wulkanex 9-7 (2-4, 4-1, 3-2); Karnas 5, Węgrzyn 2, Rudy, Mermer – D. Dorotniak 4, W. Stasicki, M. Polański, T. Dorotniak. **Skok Stefczyka – esanok.pl 11-4 (3-1, 4-2, 4-1);** Maciej Ambicki 5, Biały 3, Kinel 2, Kowalak – T. Milczanowski 2, Tylko, Florek. **Energy & Electric Systems – Galileo Komputery 6-5 (1-4, 1-0, 4-1);** G. Popek 4, D. Popek 2 – Łakus 5. **esanok.pl – Obrys Team 4-5 (2-0, 2-2, 0-3);** Florek 3, Wojdyła – Buczkowicz 3, Lorenc, Dziewiński. **Tabela:** 1. Football Club (39, 127-56), 2. Znamiwesele.pl (38, 143-58), 3. U Papena-CLJ (36, 134-69).

Strzelcy: 1. Karnas (Football Club) i (Galileo Kompuery) – po 48, 2. Kobylarski (Znamiwesele.pl) – 46, 3. Ambicki (U Papena-CLJ) – 34. **Następne mecze:** sobota: SKOK Stefczyka – Wulkanex (14), Football Club – Galileo Komputery (14.45), Energy & Electric Systems – PWSZ (15.30); poniedziałek: PWSZ – Znamiwesele.pl (21.30), Energy & Electric Systems – SKOK Stefczyka (22.15).

Mistrzostwa Świata nagrodą za podium

Dobiegła końca walka młodych skoczków w cyklu Lotos Cup 2008. Michał Milczanowski z Zakucia Zagórz zajął 3. miejsce w juniorach E. Nagrodą będzie start w nieoficjalnych Mistrzostwach Świata Dzieci.

Milczanowski rozpoczął znaniomacie, od zwycięstwa przed własną publicznością. Na innych skocznikach lepiej radzili sobie jednak rywale i stracił plastron lidera. Podczas finałowych konkursów w Zakopanem dwukrotnie zajmował 3. miejsce, a raz był 4., ostatecznie utrzymując pozycję



ARCHIWUM PRYWATNE

Prezes Zakucia Adam Kiszka bardzo wysoko ocenił sukces Michała Milczanowskiego.

na podium w klasyfikacji generalnej najmłodszej kategorii wiekowej. Pozostali zawodnicy zagórskich klubów – Zakucia i Sokola – zajmowali dalekie lokaty.

– Przed sezonem liczyłem na miejsce Michała w pierwszej piątce, dlatego z brązowego medalu jestem bardzo zadowolony. Wprawdzie po wygranej na inaugurację niektórzy zaczęli mówić o złocie, ale w skokach nie ma cudów – na efekty pracuje się latami. A Michał trenuje niespełna 2 lata, podczas gdy zwycięzca, Krzysztof Leja z Zakopanego, o kilka lat dłużej – powiedział Adam Kiszka, prezes Zakucia.

W nagrodę za medalowe miejsce w klasyfikacji łącznej Milczanowski będzie reprezentował Polskę na międzynarodowych zawodach w Zakopanem (następny weekend) oraz w Norwegii (marzec). Imprezy te uznawane są za nieoficjalne mistrzostwa świata najmłodszych kategorii wiekowych.

Przy stołach i szachownicy

Tradycyjnie na początku roku sportową ofertę dla dzieci i młodzieży przygotowała Spółdzielnia Mieszkaniowa „Auto-san”. Były noworoczne turnieje szachów i tenisa stołowego.

Zawody szachowe rozegrano w Gimnazjum nr 3, gdzie zgłosiło się 14 zawodników. W kategorii gimnazjalistów zwyciężył Dawid Wojtowicz, wyprzedzając Alberta Dębińskiego i Pawła Jakubaszka. Rywalizację uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 wygrał Patryk Wojtowicz przed Jakubem Jakubaszkiem i Maciejem Krawieckim. Wśród dziewcząt 1. miejsce zajęła Sabina Adamska.

Większym zainteresowaniem cieszył się turniej ping-pongowy w SP3. Ciekawie wyglądały zmagania licealistów, gdzie o zwycięstwo walczyli zawodnicy Sanockiego Klubu Tenisowego. Ostatecznie wygrał Paweł Lorenc, za którym uplasowali się Łukasz Lorenc i Mateusz Kuzio. W pozostałych kategoriach 1. miejsca zajmowali: Aleksandra Dębińska i Olaf Pelc (klasy I-III), Katarzyna Lorenc i Michał Jezior (klasy IV-V), Piotr Muszański (klasy VI) oraz Afrodyta Kardasz i Damian Dąbrowski (gimnazja).

Wielka impreza, wielkie emocje

Turniej Euro Ice Hockey Challenge na sanockiej „Arenie” był doskonałą promocją hokeja na lodzie. Spora grupa zagranicznych kibiców chwaliła nasz obiekt i poziom turnieju. Nas natomiast cieszył występ dwóch rodzimych „Orłów” – Michała Radwańskiego i Macieja Mermera.



Trener reprezentacji Polski wiedział, co robi, desygnując Michała Radwańskiego do gry w pierwszym ataku. Był jednym z najlepszych hokeistów wśród biało-czerwonych.

Obaj zagraли we wszystkich trzech meczach. Michał w pierwszym pojedynku z Łotwą zdobył nawet bramkę! Niestety, było to jedyne trafienie Polaków w tym przegranym przez biało-czerwonych (3-1) spotkaniu. – Szkoda, że straciliśmy trzecią bramkę, gdyż jeszcze była szansa wyrównać. Zgubiły nas kary – komentował występ naszej reprezentacji Michał Radwański, jeden z najlepszych hokeistów w polskim zespole. Z Włochami też nie udało nam się zwyciężyć, ale porażka 2:1 wstydu nam nie przyniosła. – Macie dobrą defensywę – chwalił naszą drużynę obecni w Sanoku dziennikarze z Włoch. Oba wspomniane zespoły grają w światowej elicie. Łotwa (10 w rankingu) i Włochy (13). Mimo iż do Sanoka nie przyjechali w najmocniejszych składach, miło było popatrzeć, jak rozgrywają ze sobą bezpośredni mecz (Łotysze wygrali po serii rzutów karnych).

Ładnie tu u was

W czwartek na meczu poszedł do mnie łotewski dziennikarz. – Dlaczego nie ma pełnych trybun na meczu Polaków? – spytał na początek rozmowy. Faktycznie, frekwencja nie była na trybunach stuprocentowa, ale ponad dwa tysiące kibiców pojawiało się na każdym spotkaniu biało-czerwonych. Łotysz zwrócił uwagę na malownicze położenie naszego lodowiska. – Ładnie tu u was, ale myślałem, że będzie bardziej żywiołowa atmosfera na trybunach – dodał.

O walorach „Areny” za każdym razem mówi Zenon Hajduga, prezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie: – Musimy promować ten obiekt, bo jest nowy i funkcjonalny. Miejscowi działacze mają dużo charyzmy i chętnie angażują się w zlecane Sanokowi imprezy. Aktualnie mamy dwa takie obiekty w Polsce: Sanok i Toruń – stwierdził sternik związku.

To dobra

propaganda hokeja

Czeski szkoleniowiec był zadowolony z gry biało-czerwonych. – Pokazaliśmy całkiem dobry hokej, dobrze rozgrywając wszystkie spotkania pod względem taktycznym. Nie można też nikomu odmówić ambicji i waleczności. Zapytany o występ naszych dwóch „Orłów”, powiedział: – Spełnili zadania taktyczne i nie zawiedli mnie. Ich występ oceniam na plus – stwierdził Rohaczek. Nie chciał jednak odpowiedzieć na pytanie, czy nasi hokeiści mają realne szanse na występ podczas kwietniowych Mistrzostw Świata. Mamy jednak nadzieję, że swoim występem w Sanoku przekonali trenera, że są wartościowymi zawodnikami.

Na pewno na najwyższe oceny zasłynęła cała trójka bramkarzy. Wszyscy – Arkadiusz Sobecki, Przemysław Odrobny i Rafał Radziszewski – bronili świetnie, należąc do najlepszych na taflę. Gdy po meczu z Łotwą wydawało się, że już nie jest w stanie dorównać Sobeciemu, w meczu z Włochami równie dobrze bronił Odrobny, a w spotkaniu z Austrią ich obojdców i samego siebie przeszedł Radziszewski. – Cała trójka poszła mocno w górę, a rywalizacja między nimi daje nadzieję, że tej formy nie zgubią, a może nawet jeszcze poprawią – cieszył się Rohaczek.

Poproszony o ocenę całego turnieju, Rudolf Rohaczek odrzekł: – Potrzebujemy rozruszać hokej

Jedno zwycięstwo

Po porażkach z Łotwą i Włochami nasi reprezentanci nie zawiedli w ostatnim meczu turnieju. Zwycięstwo 2:0 nad Austrią cieszy, tym bardziej, że za kilka miesięcy z tym samym rywalem spotkamy się na Mistrzostwach Świata w Innsbrucku (Austria), gdzie będziemy walczyć o awans do światowej elity. – Chciałbym, żeby na koniec kadencji drużyna sprawiła mi prezent i... awansowała – uśmiechał się Hajduga.

Austria również do Sanoka nie przyjechała w najmocniejszym



Sanok okazał się miastem internacjonalistycznym. Szybko wyczuli to kibice Łotwy i wyjątkowo dobrze bawili się w polskich sektorach.

składzie. Ba! W ich szeregach znaleźli się tylko zawodnicy grający w krajowej lidze. Do Sanoka trener Austriaków przywiozł sześciu debiutantów, a średnia wieku zespołu wyniosła 23 lata! – Ale wygrana to wygrana – skwitował krótko trener naszej kadry Rudolf Rohaczek, dodając, że w Innsbrucku polska reprezentacja też zagra w innym składzie. – Myślę, że połowa zawodników grających w tym turnieju wystąpi w Mistrzostwach Świata – powiedział przyparto do muru przez dziennikarzy.

w Polsce i myślę, że turniej EIHC w Sanoku przysłuży się temu. Cieszył się on dużym zainteresowaniem stacji telewizyjnych, myślę też, że poziom rozgrywanych spotkań mógł zadowolić telewidzów. Sanok – jak zwykle – bardzo dobrze wywiązał się z roli gospodarza, atmosfera na trybunach też była wspaniała. W trzeciej tercji meczu z Austrią wręcz niesamowita. Możemy więc mówić o świetnej propagandzie hokeja na lodzie w Polsce.

Bartosz Wiśniewski i Marian Struś

Wywińcie numer

Dziś i jutro w Tychach meczami z GKS-em hokeiści KH rozpoczną rozgrywki na szczeblu play-off. Nie mówią wiele o szansach, ale też nie boją się walki z głównym kandydatem do tytułu mistrza Polski.

Faworytem bez wątpienia jest tyński GKS. Udowodnił to nie tylko tym, że do fazy play-off przystąpi z pierwszego miejsca, ale także w bezpośrednich meczach z KH rozegranych w tym sezonie. Wszystkie cztery mecze tyszanie wygrali (w Sanoku 5-3 i 5-2, w Tychach 5-4 – w dogrywce i 4-1), choć w jednym po twardym, wyrównanym boju i to dopiero w dogrywce. – Trzeba wierzyć w siebie, w zwycięstwo i walczyć o nie z pełną determinacją. Kibicom radzę natomiast stąpać po ziemi i realnie oceniać nasze szanse. GKS to obecnie najlepszy polski zespół hokejowy – mówi Józef Contofalsky. – Powalczymy. Nic nie mamy do stracenia, a tak dużo do wygrania. Jeśli zagramy ambitnie i wzniesiemy się na szczyty naszych umiejętności, powinniśmy wysoko postawić poprzeczkę Tychom – uzupełnia wypowiedź trenera czołowy napastnik KH Maciej Mermer.

W tym sezonie PZHL wprowadził zmianę w systemie rozgrywania play-off polegającą na tym, że pierwsze dwa spotkania drużyny sklasyfikowane niżej w tabeli grają na wyjeździe (wcześniej jedno i na przemian). Mało logiczna to zmiana, dająca dodatkowy atut drużynom z czubą tabeli. Wiadac, gdzie tkwi siła przebicia.



Maciej Mermer walczył dzielnie, starając się przekonać trenera Rohaczka, że zasługuje na miejsce w reprezentacji.

Wymarzyli sobie medal

Przed rozpoczęciem sezonu hokejowego 2007/2008 złożyli sobie przysięgę: jedziemy na Olimpiadę Młodzieży! Spełnili je. Po zakwalifikowaniu się do finałów OOM podwyższyli poprzeczkę: powalczymy o medal.

Mowa o juniorach młodszych KH Sanok, podopiecznych trenera Arkadiusza Burnata. Sezon zakończyli na 2 miejscu, ustępując jedynie Podhalu. W 32 meczach zdobyli 72 punkty i stosunek bramek 199 – 93. – Drugie miejsce to dobry wynik, jednak na tej podstawie nie można ustawiać drużyn na podium w Olimpiadzie Młodzieży. W kilku zespołach, które znalazły się za nami, w rozgrywkach nie brali udziału zawodnicy szkolący się w Szkołach Mistrzostwa Sportowego, a także ci, którzy znaleźli się w składach drużyn I-ligowych. Teraz, kiedy dołączą do swoich zespołów, sprawią, że ich siła będzie znacznie większa – tłumaczy trener A. Burnat. Dodaje przy tym, że nie jest to żadna asekuracja z jego strony. – Jedziemy powalczyć o medal i żaden rywal nie będzie nam straszny. Przed nikim

nie zamierzamy pasować – stwierdza buńczucznie.

Słyszac pytanie: jakie są największe atuty KH, a gdzie występują najsłabsze punkty, uśmiecha się. – Chyba nie myśli pan, że się z tym odkryje. Nie mam zamiaru ułatwiać zadania rywalom. Odpowiem krótko: tworzymy mocny, wyrównany zespół, który nie ma słabych stron, a naszym największym atutem jest to, iż stanowimy drużynę.

O medale OOM walczyć będzie 8 drużyn podzielonych na 2 grupy; KH Sanok przydzielony został do grupy „A” wraz z Unią Oświęcim, Naprzodem Janów i Sokolami Toruń. Turniej rozgrywany będzie na lodowisku w Janowie. W grupie „B”, która walczyć będzie w katowickim „Spodku”, wystąpią: Podhale Nowy Targ, Mazowsze Warszawa, GKS Katowice i Stoczniowiec Gdańsk.

Życzymy naszej drużynie udanych występów w Tychach. Wywińcie numer, wygrajcie jeden mecz i wyobraźcie sobie, co by to się działo w „Arenie” w przyszły wtorek i środę. Dacie radę! **emes 15 i 16 luty** – mecze w Tychach **19 i ew. 20 luty** – mecze w Sanoku **22 luty (ew.)** – w Tychach
Początek wszystkich spotkań – godz. 18
UWAGA: Relacja radiowa z obu spotkań na lodowisku w Tychach na portalu www.isanok.pl oraz w Telewizji Sanok. Początek godz. 17.50. Przekazywać ją będzie specjalny wysłannik, a nasz bliski współpracownik Bartosz Wiśniewski.

Obydwa turnieje rozpoczną się 18 lutego, a zakończą wielkim finałem w dniu 24 bm.

– Nasza grupa jest mocna, a ton powinny nadawać w niej trzy zespoły: Unia, Naprzód i KH. Silna będzie Unia, z którą w lidze na 12 punktów do zdobycia wywalczyliśmy tylko 2, również mocny Naprzód, na którym w lidze wywalczyliśmy 9 punktów, ale który jest gospodarzem turnieju. Oczywiście mocni będziemy też my, gdyż jedziemy dobrze przygotowaniu i bardzo zmotywowani, aby nie skończyć występu na eliminacjach – mówi A. Burnat.

Turniej w Janowie sanoczanom rozpoczyna od meczu z Toruniem (18 bm.), na następny dzień (wtorek) zmierzą się z Unią i w czwartek z Naprzodem. W sobotę odbędą się półfinały i w niedzielę wielki finał. Przypomnijmy, że tytułu mistrza OOM nie obroni Orlik Opole, który nie wystawił swej drużyny w rozgrywkach. Aktualnym wicemistrzem Olimpiady jest Podhale Nowy Targ.

Marian Struś

Ambicji mi nie braknie

...mówi Michał Radwański, napastnik KH i reprezentacji Polski

*** Po kilku latach znów strzeliłeś bramkę dla reprezentacji...**

– I cieszę się, że stało się to na lodowisku w Sanoku. Bramka cieszy, ale najważniejszym było zaprezentowanie się z jak najlepszej strony przed trenerem Rohaczkiem.

*** Pamiętasz, która to bramka strzelona w reprezentacji?**

– Chyba dziewiąta, ale głowy nie dam sobie uciąć (*śmiech*). Po raz ostatni trafiłem bodajże na turnieju przedolimpijskim w Gdańsku.

*** Jesteś zadowolony ze swojego występu?**

– Ciężko mi to oceniać. Z jednej strony tak, bo zagrałem w pierwszym ataku i trener dał mi możliwość długiego przebywania na lodzie. Jednak przegraliśmy dwa mecze. Chciałbym podkreślić, że ciężko gra się z drużynami z elity. Nawet jeśli nie przyjechały do Sanoka w najmocniejszym składzie. Cieszy zwycięstwo z Austrią, bo przecież z tym samym rywalem – Polska spotka się w kwietniu podczas Mistrzostw Świata.



*** Polska, a w jej szeregach Michał Radwański...**

– Bardzo bym chciał. Trenuję po to, by załapać się do kadry. Liczę na to, że również tym turniejem pokazalęm trenerowi Rohaczkowi, że am-

Maciej Mermer: Przed pierwszym meczem czułem lekką trema, ale szybko przeszło. W końcu nie od wczoraj gram w hokeja i wiem, jak zachować się w stresujących sytuacjach. Myślę, że swoimi występami nie przyniosłem kadrze wstydu. Czy wypełniłem swoje zadania? Nie mnie to oceniać. Trener ustawiał mnie w trzecim lub w czwartym ataku, które miały za zadanie nie stracić bramek. Nie miałem okazji gry w przewagach, więc szanse na zdobycie gola były ograniczone.

bicji i chęci do gry mi nie brakuje.

*** O reprezentacji musisz jednak na moment zapomnieć, bo przed wami play-offy i potyczki z GKS-em Tychy. Trudno jest chyba zmobili-zować się do walki z drużyną, która wydaje się być murowanym kandydatem do walki w finale?**

– Z mobilizacją nie jest najgorzej, bo każdy chce pokazać dobrą grę. Ale faktycznie, ciężko będzie grać ze świadomością, że przeciwnikiem jest zespół, który po prostu nie może odpaść. Zapewniam jednak, że damy z siebie wszystko. Za nami ciężkie tygodnie treningów z trenerem Contofalskim. Obiecał, że przygotuje nas dobrze do play-offów, a ja mu wierzę.

Rozmawiał Bartosz Wiśniewski
(not. bawi)

OSIEDLE

ul. Wincentego Witosa
Brzozów

Mieszkania

cena-2180 zł/m² + VAT

Biurow sprzedaży: "FOURKAT Development"
tel. 0131 43 44442, kom. 0 512 142 963
ul. W. Witosa 20, 36-200 Brzozów

www.widacz.pl

NOWY WIDACZ